Nr. 62. We Lwowie Piątek dnia 3 Marca 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

„DZIENNIK POLSKI“

kosztuje

we Lwowie:	na prowincji:
kwartalnie zł. 4·50 ct.	kwartalnie zł. 6·— ct.
miesięcznie zł. 1·50 ct.	miesięcznie zł. 2·— ct.

(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nadto prenumerować

po zniżonej cenie

najlepsze pismo dla kobiet (wraz z krojem i dodatkiem powieściowym)

„BLUSZCZ“

po cenie:

we Lwowie:	na prowincji:
kwartalnie zł. 1·50 ct.	kwartalnie zł. 2·40 ct.
miesięcznie zł. —·50 ct.	miesięcznie zł. —·80 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają za dopłatą 30 ct. (na koszta przesyłki) początek powieści Marji Rodziewiczównej pt. „Magnat“ oraz Antoniego Werytusa „Z pamiętników pająka“

Na carskim dworze.

Lwów 2 marca.

Osoba cara Mikołaja II stała się w ostatnich czasach przedmiotem wielu rozlicznych uwag w prasie europejskiej. Wspominaliśmy już o wiadomości, podanej przez kopenhagską *Politiken*, której naturalnie zaprzeczono. Zapewne, o wysoko postawionych osobach rozchodzi się po świecie wiele kłamstw i bajek, tak, że należy je przyjmować z wielką ostrożnością, w tym wypadku zdaje się jednak sprawdzać stare duńskie przysłowie, iż gdzie jest dym, tam i ogień być musi. Niejedno może być wymysłem, lub przesadą, ale cała ta historja ma bez wątpienia podkład faktyczny i mocno zbliżający się do prawdy. Naturalnie trzeba brać pod uwagę, że nie chodzi tutaj o kwestję osoby, lecz o kwestję zasady. Trochę liberalne zapatrywania cara natrafiają na silny opór ortodoksów, na których czele stoją tak wpływowe figury, jak w. ks. Michał i prokurator synodu Pobiedonoscew. Kierunek ortodoksyjny wziął w ostatnich czasach stanowczą i widoczną przewagę, czego dowód mamy na sprawie finlandzkiej. W Rosji nie należy wcale do nadzwyczajnych ten fakt, iż samowładca podlega pomimo swej wszechmocności wpływom dworskim — dawniej stosowano nawet drastyczniejsze środki, tak, że pewien Francuz mógł z całą stanowczością powiedzieć, iż „formą rządu w Rosji jest absolutyzm, hamowany przez skrytobójstwo“.

Istotnie, według wiadomości z ostatnich dwóch dni, na dworze carskim nie wszystko tak się dzieje, jakby to konwencjonalnie zatuszować chciano. Car nie we wszystkich rzeczach jest panem swej własnej woli; jest bardzo prawdopodobnem, że ma on najszlachetniejsze zamiary, ale w otoczeniu jego tych zapatrywań nie podziela prawie nikt. Nie podziela ich carowa-wdowa i ci dyplomaci, którzy należą do ściślejszego konwentyklu Pobiedonoscewa. Nie jest prawdą, że wpływ młodej carowej na męża sięga tak daleko, aby on przeciwko tym tendencjom stanowczo wystąpił. Inicjatywa nie spoczywa w ręku wielkiego księcia Michała, lecz Pobiedonoscewa i jego przyjaciół.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że klika ta w najróżnorodniejszy sposób ciska carowi kamienie pod nogi. Minister spraw wewnętrznych Goremykin jest tylko kreaturą Pobiedonoscewa.

Głównem staraniem cara jest, aby złagodzić straszną klęskę głodową, jaka w tym roku znów nawiedziła Rosję, ale ortodoksi starają się wszelkiemi siłami, aby jego działalność paraliżować. Gdy car dał z swej własnej szkatuły pół miljona rubli na głodnych chłopów, przeprowadził Goremykin i jego klika to, że w dziennikach nie wolno było o tem umieścić ani słówka. Gdy car zapragnął poinformować się dokładniej o klęsce głodowej za pomocą pewnego rodzaju ankiety prywatnej, wysłańcowi cara dodano adlatusa, wiernego zwolennika systemu Goremykina; ten wygotował urzędowe sprawozdanie najzupełniej sprzeczne z sprawozdaniem wysłańca cara.

Prasa rosyjska jeszcze nigdy tak nie jęczała pod obuchem cenzury, jak dziś, a możnaby prawie zaryzykować twierdzenie, iż to nie zgadza się zupełnie z zamiarami i zapatrywaniami cara. Jestto tragicznem zrządzeniem losu, iż car, który posiada dobre chęci, nie posiada jednak siły, aby te chęci zamienić w czyn. W sprawie russyfikacji Finlandji car o tyle tylko jest winnym, że położył podpis swój pod dekretem, który w praktyce inaczej bywa przeprowadzany, niż brzmi.

Sprawy szkolne.

Lwów 2 marca.

Komisja szkolna, na podstawie referatu ks. Czartoryskiego, wypracowała sprawozdanie o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, na podstawie sprawozdania rady szkolnej krajowej.

Komisja na wstępie podnosi, iż rada szkolna krajowa we właściwem pojmowaniu kierunku, przez sejm wskazanego, stara się z jednej strony, o ile tylko można, ułatwiać dzieciom uczęszczanie do szkół (przez naukę półdzienną, dogodny rozkład godzin itd.) z drugiej zaś, jak najściślej wykonywać przymus, gdzie nieuczęszczanie absolutnie nie da się usprawiedliwić. Przy nauce dopełniającej zredukowano jej trwanie na 6 miesięcy od 15 października do 15 kwietnia, aby dorastająca młodzież w miesiącach letnich mogła być pomocną rodzicom przy gospodarstwie rolnem.

Dalej podnosi komisja, aby w tych miejscowościach, gdzie nie ma jeszcze szkoły, a znajduje się ochronka zaopatrzona w siły zdolne do nauczania, ułatwiano tym ochronkom otwieranie szkoły. Akcja budowy nowych szkół lub przebudowania i powiększenia istniejących postępuje zwolna, a na razie jest wstrzymaną wskutek wyczerpania funduszu, przez sejm na te zasiłki przeznaczonego.

Dalej wspomina komisja o rozwoju szkolnictwa ludowego, które rozwija się bardzo pomyślnie, zaznacza iż frekwencja w szkołach miejskich i w szkołach wydziałowych, których w Galicji jest 36 (15 męskich i 21 żeńskich) wzrasta ciągle, co jest dowodem, iż organizacja szkół wydziałowych odpowiada celowi.

Przy wzmiance o książkach dla szkół wiejskich wyraziła komisja życzenia, aby rada szkolna krajowa dążyła do obniżenia ceny elementarza, a nadto jeszcze domaga się pożądanych zmian w nauce religji, tak, aby nauka tego przedmiotu wyrabiała charakter dziecka i układała podstawy całego dalszego jego życia duchowego.

Z uznaniem wspomina komisja o gorącem się zajęciu rady szkolnej nauką dopełniającą i organizacją dopełniających kursów rolniczych. Kursów takich jest dotąd 28.

Mówiąc o wyborze osób, przeznaczonych na inspektorów, domaga się komisja, aby przy mianowaniu osób na ten ważny urząd, zwrócono uwagę baczną nietylko na ich stopień wykształcenia i uzdolnienie zawodowe, ale kładziono jak największy nacisk na nieskazitelność charakteru. Dalej proponuje komisja ponowienie wniosku zeszłorocznego, aby rząd zakładał i nadal nowe seminarja nauczycielskie męskie w kraju, ale prosi, aby także przy obsadzaniu posad nauczycielskich zwracał uwagę nie na samą ich liczbę, ale i na jakość.

W końcu wyraża komisja zdanie, że wydziały powiatowe powinny postarać się o zaprowadzenie w ich powiatach kursów rolniczych przy szkołach ludowych i podnosi z uznaniem, że wogóle szkolnictwo ludowe od kilkunastu lat z całą świadomością celu jest skierowane ku uwzględnieniu, pielęgnowaniu i rozszerzeniu praktycznej strony nauki, ku przygotowaniu młodzieży, o ile do tego szkoła zdolną jest, do przyszłego jej zawodu. Komisja szkolna od szeregu lat kierunek ten popiera, a sejm uchwałami swemi go utwierdza.

Okręgi sanitarne w naszym kraju.

W ciągu siedmioletniego istnienia instytucji okręgów sanitarnych, to jest od czasu wejścia w życie ustawy w r. 1892, aż po koniec roku 1898, utworzono na zasadzie postanowień tej ustawy 100 okręgów sanitarnych w 59 powiatach. Po 3 okręgi sanitarne posiadają powiaty: Brody, Drohobycz, Dobromil, Gródek, Kołomyja, Nadwórna, Nowy Targ, Przemyślany, Mościska, Myślenice, Nisko.

Po 2 okręgi powiaty: Bochnia, Brzesko, Brzeżany, Chrzanów, Cieszanów, Dolina, Horodenka, Jarosław, Jasło, Lisko, Rawa, Rzeszów, Stare miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Wadowice, Żydaczów.

Po 1 okręgu posiadają powiaty: Biała, Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Jaworów, Kałusz, Kolbuszowa, Kossów, Kraków, Lwów, Łańcut, Podhajce, Przemyśl, Rohatyn, Sambor, Sanok, Skałat, Sokal, Stanisławów, Tarnobrzeg, Tarnopol, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew, Żywiec.

W tych 59 powiatach nie funkcjonuje jednak 14 okręgów w 12 powiatach, częścią z powodu braku kandydatów posiadających kwalifikacje ustawą przepisane — częścią zaś z powodu, że lekarz niedługo po nominacji zrzekł się otrzymanej posady, gdy nie znalazł w miejscu siedziby okręgu odpowiednich warunków lokalnych, a głównie widoków na praktykę prywatną — częścią wreszcie z powodu śmierci lekarzy i rozpisania nowych konkursów.

Komisja sanitarna sejmu, która tę sprawę badała, podnosi w swem sprawozdaniu, że ta użyteczna organizacja lekarzy okręgowych rozwija się i że z czasem wyda rezultaty pomyślne, a tem samem przyczyni się do znacznego polepszenia warunków zdrowotnych w gminach kraju naszego — a to tem pewniej jeszcze, gdy ze wszystkich zarządzeń wydziału krajowego widać, że tenże nie ustaje w swych usiłowaniach doprowadzenia organizacji służby lekarskiej okręgowej w kraju do tego stanu, iżby ona spełniała w zupełności zadania i nadzieje w niej położone — tudzież usprawiedliwiła ofiary, łożone na ten cel przez kraj cały.

Komisja proponuje sejmowi, ażeby upoważnił wydział krajowy do utworzenia w r. 1899 dalszej serji 16 okręgów sanitarnych w następujących powiatach: Grybowie, Kamionce strumiłowej, Ropczycach, Radkach, Śniatynie, Wieliczce, Buczaczu, Kossowie, Sanoku, Sokalu, Tarnobrzegu, Brzeżanach, Carzanowie, Jarosławiu i Wadowicach.

W sprawie chowu koni.

II. Jak p. Ost-Ost. lekceważy czytelnika, dowodzi jego wywód, o tak zwanych w Galicji „Hasenhakach“. Każdy hodowca wie chyba, albo wiedzieć powinien, że ta wada nie jest dziedziczną i nigdy się jej nie spotyka u źrebiąt, które się małe na świat rodzą, albo u źrebiąt urodzonych z długich matek, jedynie krótkie matki jeżeli mają wielkie źrebięta, wydają je czasem z hasenhakami. — Buccaneer sam nie miał hasenhaków, ale że był potężnym reproduktorem, więc się rodziły duże źrebięta i część ich bardzo niewielka rodziła się z tym dodatkiem niemiłym. To samo możnaby powiedzieć o I. Birdcatchertze. Ale, że dzieła hipologiczne są drogie, to się tego nie wie, lub wiedzieć nie chce. Myślę, że nasz powieściopisarz, za honorarium jednej nowelki, mógłby sobie kupić całą bibljotekę hipologiczną i dziwi mnie, że autor tak tanich dzieł jak p. Ost-Ost, nie ma więcej uszanowania dla sporej sumki, jakąby trzeba wydać na całą kolekcję dzieł Abgar-Soltana.

Nie wiem czy p. Abgarowicz chowa konie czy nie, bo nie mam przyjemności znać go osobiście, ale to pewne, że jeżeli je chowa, to chowa z amatorstwa i dla własnej przyjemności, jak mnie mój kuzyn o tem zapewnił. Czy godzi się człowieka dobrej woli i rozległej wiedzy w ten sposób traktować, czy godzi się sofizmatami wypaczać prawdę — spekulować na brak wiedzy i łatwowierność czytelnika, w celu pokonania go za jakąkolwiek cenę? Tylko na szczęście, zapewne p. Abgarowicz nie wiele będzie sobie robił z tej krytyki. Zresztą po co tu wiele mówić, p. Ost-Ost. ma angliki, które nigdy ścięgu nie rwą, — ale nie mówi dlaczego? Toby było jednak arcyciekawem.

Dalej np. cały wywód p. Ost-Ost, że p. Abgarowicz nie ma słuszności, twierdząc, iż konia trzeba uczyć galopować, jest czystym sofizmatem. Cóż jest w takim razie trening, na co się zda w treningu szybki koń do prowadzenia? Nie pojmuję, jak się można odważyć coś podobnego napisać, przecież *Hodowcy koni* nie czytają wyłącznie ludzie niefachowi.

Lecz dość już tego! Choć jest „*occasion*“, nie każdy przecież stanie się „*larron*“ a tem mniej „*larron*“ *de la torche hypologique*.

Jak strasznie niesmacznym jest dowcip, którym p. Ost-Ost jest pewnym, że już ugodził w pierś przeciwnika, mówiąc, że p. Abgar-Soltan chce się zabawić w torreadera, ale jego *la capa* jest strasznie czerwona, jego *la spada* jest strasznie krótka, a *les handemri'los* i *les piecadores* same manekiny. Nie wiem kto chce jeść pieczeń z wołu hipologicznego, ale pewnie nie p. Abgarowicz.

W drugiej szpalcie wzmianka o pepinierze Huentów, z kapitałem zakładowym 5000 zł., każe się raczej innej kwestji domyślać. Tem bardziej, że słyszałem, jakoby p. Ost-Ost. założył równocześnie spółkę, w celu wykupna huentów w celach ciągnienia „pięknych zysków“. A może to ta sama pepiniera, a do założenia jej brakuje jedynie subwencji tow. gospodarczego?

Co do „Wiosny“, to jestem również zdania p. Abgarowicza, bo mówił mi to samo sp. jej czcigodny hodowca, że miała kompletnie porwane ścięgna i opoje w kolanach, kiedy ją p. Ost-Ost za bajońskie sumy kupił, jakim cudem jej ścięgna zupełnie się wygoiły i stała się potem tak czystą na nogach, to wie jedynie p. Ost-Ost, ale tego się nikt nie dowie.

Hodowca.

Z dziejów miłości.

Budapeszt 28 lutego.

Od dwóch miesięcy panowało wśród ludności dawnej Budy i załogi twierdzy Ex ravillan niezwykłe wzburzenie umysłów. W okolicy pojawiła się bowiem nieznana jakaś istota, w której bujna fantazja ludu widziała, jużto dzikiego człowieka leśnego, już też wielką małpę, niewiadomo skąd przybyłą w peszteńskie góry. W ustach ludu przybrało dziwo to nie bawem fantastyczniejsze jeszcze kształty, dostało kopyt końskich, olbrzymich rogów, ogniem ziejących oczu, płomiennego języka, wreszcie długi ogon i groźną grzywę na karku.

Władze dowiedziawszy się o tem, nakazały obławę na stracha i dziś rozwiała się tajemnicza baśń, którą około postaci peszteńskiego widma osnuła już była bujna wyobraźnia ludu, podającego sobie z ust do ust dziwne szczegóły o nieznajomym przybyszu. W „dzikim“, którego kilkunastu silnych ludzi z trudnością zdołało ująć w ciemnej jaskini górskiej i uprowadzić do miasta, poznano zaginionego przed kilku tygodniami oficera węgierskiej armii, stacjonowanego w twierdzy dawnej Budy.

Domniemany upior nosi nazwisko Rudolfa Kowacza i jest synem poważanych rodziców, właścicieli ziemskich z Pornay, gdzie matka nieszczęśliwego do dziś dnia żyje, jako wiekowa już staruszka.

Rudolf Kowacz ma za sobą przeszłość, jeśli nie zupełnie tragiczną, to co najmniej smutną, jedną z tych, co na wrażliwe natury działają jak piorun, druzgocąc na drodze ich, choćby dawniej usłanej kwiatami, wszystko szczęście, nadzieję, wiarę w Boga i ludzi, a nawet chęć do życia i co zatem idzie, życie samo. Dosłużywszy się już w 24 roku życia stopnia porucznika, młody Rudolf Kowacz przeniesiony z prowincji do stolicy, poznał ubiegłego roku rodzinę zamożnego dyrektora przędzalni Szelkesy'ego z Pöhlar w Marjenbadzie. Pan Szelkesyi miał piękną córkę i młody oficer pokochał ją niebawem duszą całą.

Rodzice obojga młodych nie byli przeciwni połączeniu ich związkiem dozgonnym i szczęśliwy kochanek, któremu los zdawał się już uśmiechać najpiękniejszą wiosną, zaręczył się wkrótce z ukochaną. Porucznik Kowacz nie miał żadnych długów; od zamożnej ciotki miał nawet otrzymać 6.000 zł. przy swoim ślubie. Ojciec narzeczonej ofiarowywał przyszłemu zięciowi 50 000 zł posagu, z których 20 000 miało pójść na kaucję wojskową, a reszta na zagospodarowanie się młodego małżeństwa.

Wszystko już było ułożone, gdy nagle przekleństwo losu zawisło nad szczęśliwą parą narzeczonych. Niespodziewanie oświadczył ojciec przyszłej panny młodej, że wskutek przyczyn od niego niezawisłych nie jest w stanie wywiązać się z danego przyrzeczenia i córce żadnego posagu dać nie może. Równocześnie doniosła wspomniana ciotka swojemu ukochanemu siostrzeńcowi, że tylko wtedy wypłaci mu kwotę 6.000 zł., jeśli jej Rudzio z tą panną się ożeni, którą mu ona sama przeznaczyła na dozgonną towarzyszkę życia.

Porucznik Kowacz, natura nadzwyczaj uczuciowa i wrażliwa, zawód jaki go spotkał ze strony ciotki i Szelkesy'ego, tak głęboko wziął sobie do serca, że rozchorował się ciężko i długi czas po katastrofie nie mógł przyjść do siebie, a odzyskawszy wreszcie zdrowie, w dniu 2 stycznia b. r., przepadł nagle bez wieści. Na polecenie komendy wojskowej starostwo rozpisało za zaginionym listy gończe po całym kraju. Najsumienniejsze jednak poszukiwania i zabiegi władz nie były w stanie odkryć miejsca pobytu zbiegłego oficera.

W kilka dni po tym wypadku otrzymał brat narzeczonej Rudolfa Kowacza, Gustaw Szelkesy, inżynier w Budapeszcie, od ojca telegram następującej treści: „Rudolf (Kowacz) zmarł nagle, zamów wieniec, przybywam osobiście do Budapesztu“. Telegram ten był następstwem depeszy, jaką dzień przedtem odebrała była z Budapesztu panna Szelkesy. Depesza zawierała te słowa: „Rudolf dzisiaj na udar serca zakończył życie. Matka“. Nieszczęśliwa dziewczyna odchodziła od zmysłów. Musiano przypuścić, że istotnie telegram ten wysłała matka oficera. Inżynier Szelkesy udał się natychmiast do mieszkania domniemanego nieboszczyka, dowiedział się jednak tutaj, że Kowacz wprawdzie zaginął bez wieści, o jego śmierci jednakże słyszano tu po raz pierwszy. Równocześnie dowiedziano się, że matka nieszczęśliwego nie wysyłała żadnej depeszy, sama bowiem jeszcze nie wiedziała nic o losie syna. Śledztwo wykryło, że porucznik Kowacz sam nadał ów telegram, donoszący o jego zgonie. Domyślano się samobójstwa i rozwinięto potężną akcję celem odnalezienia zwłok Kowacza. Wszystko jednak napróżno. Nagle pojawił się w kilka tygodni po tych wypadkach rzekomy upiór w peszteńskich górach i począł szerzyć postrach wśród ludności dawnej Budy.

Wreszcie, jak już wspomnieliśmy, tymi dniami udało się policji pojmać zagadkową ową istotę. Nikt nie wiedział, kim był ten nieszczę-

(21)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI.

(Ciąg dalszy).

Taki wstęp zakrawał na żart, a ja już byłem poważnym finansistą, więc się trochę namarszczyłem, powiadam z całą przecież grzecznością:

— Niech pan będzie łaskaw przystąpić do interesu, bo ja nie mam czasu i muszę jeszcze dziś wyjść na miasto.

— A więc dobrze, dajmy pokój historji starożytnej i odrazu zacznijmy od najnowszych dziejów, których dalszy przebieg pragniemy, panie Gukier, w twoje złożyć ręce, bo my posiadamy wszystkie dane, aby przeprowadzić walną kampanję karjery życiowej, ale brak nam trzech rzeczy, potrzebnych do osiągnięcia zwycięstwa, trzech tylko, któremi są, jak powiedział wielki Montecuculi...

Ja się znów na to zmarszczyłem, co widząc, ten drugi, nazwany Lubiczem, powiedział:

— Daj pokój, Julku, tym wszystkim wstępom, bo nigdy interesu nie skończymy, a pan Gukier słusznie się niecierpliwi.

— Dobrze, już dobrze, — ciągnął dalej wesoły Poraj. — Krótko mówiąc, potrzebujemy od pana pieniędzy: ja na urządzenie kancelarji adwokackiej, a Franek na podobne urządzenie poczekalni lekarskiej. Nie możemy przecież przyjmować: on pacjentów i pacjentek, a ja klientów i klientek, w naszym, wspólnie dotąd zajmowanym, pokoju na podniebiu Smolikowszczyzny, a na urządzenie odpowiednich apartamentów nie posiadamy funduszów i dlatego przyszliśmy do ciebie, panie Gukier, abyś nam ich dostarczył.

— A ile panom potrzeba i jaka jest ewikcja? — zapytałem kategorycznie.

— Wszak ci mówiłem, Julku, że nikt pieniędzy bez poręczenia osoby odpowiedniej nie pożycza — zauważył poważnie wyglądający towarzysz tamtego roztrzepańca.

— Mój kochany, gdybyśmy posiadali ewikcję hipoteczną, czy poręczenie, jak ty nazywasz, osoby odpowiedniej, nie bylibyśmy fatygowali pana Gukra, któremu proponujemy taki interes. Jeżeli nam dopomoże rozpocząć działalność zawodową: mnie adwokacką, tobie zaś lekarską, będzie mógł od wydanych pieniędzy otrzymać bardzo ładny procent, który mu się słusznie bardzo za ryzyko należy. Chociaż nie takie to znów wielkie ryzyko, jakby się komu mogło zdawać. Zaręczam panu, że ja jako adwokat, a Franek jako lekarz, zdobędziemy wnet dużą praktykę i tyle będziemy zarabiali, że bardzo prędko zaciągnięty dług spłacimy. Nasze dyplomy i nasze uzdolnienie stanowią jedyną ewikcję, innej nie posiadamy, więc rozważ panie Gukier, czy nam możesz pożyczyć i na jakich warunkach?

Jestem przekonany, że na stu moich kolegów, 99-iu nie chciałoby nawet rozmawiać z takimi klientami, ale ja trochę artysta w swoim fachu i jak dziadzio Cytwar nazywał, duży ryzykant, nie odpowiedziałem odrazu ani tak, ani nie, tylko rzekłem:

— Niech panowie przyjdą do mnie pojutrze, a jeszcze lepiej we wtorek. Nie mogę teraz nic przyrzekać, ale też i nie odmawiam. Muszę się namyślić, rozważyć; takiego interesu jeszcze nigdy nie robiłem, więc potrzebuję nad wszystkiem dobrze się zastanowić...

Prawdę powiedziawszy, to mi się ów interes zaraz z miejsca podobał, należało tylko przepytać się między ludźmi, co mówią o tych panach Poraju i Lubiczu, zbadać trochę ich charakter, no i... obmyśleć wszystko, żeby wyłożonych pieniędzy nie stracić i żeby z nich otrzymać ładny zysk.

Referencje, jakie niebawem zebrałem, były bardzo dobre. O Lubiczu mówiono, że jako młody lekarz, który obrał sobie za specjalność choroby damskie, ma wielką przyszłość, odznaczał się on zawsze, od najmłodszych lat, dużą pracowitością, sumiennie zawsze spełniał swoje obowiązki, nietylko jako uczeń, a później student, ale jako korepetytor i nauczyciel, bo z dawania lekcyj utrzymywał się ciągle. Nigdy nie hulał, oszczędzał, lecz nie mógł nigdy nic odłożyć, bo wszystko od niego wyłudzał przyjaciel Poraj.

Ten Poraj był zupełnie inny, kubek w kubek podobny do swego wujaszka Bonisławskiego. Bardzo zdolny, nie potrzebował się wiele uczyć, aby skończyć gimnazjum i uniwersytet. Jako student, stracił kilkanaście tysięcy rubli, to jest resztę dużej fortuny, którą jego rodzice (matka Poraja była przyrodnią siostrą Bonisławskiego), wcześnie go odumarłszy, nie zdążyli do szczętu przehulać. Synek odrazu dał się poznać z rodowej fanaberji.

I o Poraju mówiono, że jako adwokat może pozyskać dużą klientelę, dzięki sprytowi i licznym stosunkom. Przytem był to bardzo przystojny i bardzo szykowny panicz, który mógł się ożenić z dużym posagiem.

Dziwno mi było, że takim obiecującym młodzieńcom nikt z bogatych akumów nie przyjdzie z pomocą, nikt nie pożyczy pieniędzy. Wszak czytam nieraz w *Kurjerach*, jak ten lub ów filantrop daje różne, czasami nawet bardzo znaczne sumy, na dobroczynność, na wpisy dla uczniów i studentów. U nas, to jest u żydów, zawsze się przecie swoim pomaga i wiem dobrze, że nasz adwokat, nasz lekarz, gdy zaczyna swój zawód, może liczyć na pomoc bogatszych współwyznawców.

Pytałem nawet doktora Lubicza, czy nie próbował wśród swoich dostać pieniędzy.

— Przecież nie jesteś pan o tyle naiwnym, abyś mógł przypuszczać, że od ciebie zaczynamy — odparł młody lekarz z całą szczerością. — Julek na swoją rękę i ja na swoją staraliśmy się tu i ówdzie zyskać pożyczkę, bo jałmużny nigdybyśmy nie przyjęli. Wszędzie nam, podobnie jak pan, zadawano pytanie: jaką przedstawiamy ewikcję; kiedyśmy mówili, że z zarobków naszych święcie dług spłacimy, wzruszano ironicznie ramionami i z kwitkiem odprawiano. Wobec tego, gotowi jesteśmy przyjąć wszelkie przez pana stawiane warunki, a i tak będziesz naszym dobroczyńcą.

— Wszak was nawet nazywają „dobroczyńcami ludzkości“ — zauważył Poraj.

Mogłem się obrazić, bo ten Poraj powiedział to jakimś drwiącym głosem, ale zastanowiwszy się ściśle, czyż on miał rację kpić sobie ze mnie? Czyż ja naprawdę nie stawałem się dobrodziejem obu tych młodych ludzi? Każdy z nich posiadał fach, ale co znaczy fach bez warsztatu? Przecież ja, nie posiadając swojego warsztatu i swoich narzędzi, to jest pieniędzy, cóżbym z moim fachem zbudował?

Niech się z nas śmieją, niech sobie z nas drwią, ale nikt nie może zaprzeczyć, że ja się stałem dobroczyńcą Poraja i Lubicza.

Naturalnie, że uczynność i dobrodziejstwo swoją drogą, a zabezpieczenie się i zysk z interesu, także swoją drogą.

Skoro się zdecydowałem zaopiekować obu młodzieńcami, musieli oni przystać na wszystkie moje warunki, musieli mi się oddać w zupełności, niby posłuszni synowie swemu ojcu.

Przedewszystkiem więc zostały podpisane dwa weksle ratowe, jeden przez Juljana Poraja z solidarnem poręczeniem Lubicza, drugi przez Franciszka Lubicza także z solidarnem poręczeniem Poraja. Każdy z tych weksli opiewał na sumę 2000 rubli, mającą się spłacić ratami po 100 rubli miesięcznie.

— Za wysokie raty, szczególniej na początek — protestował Lubicz. — Duża praktyka odrazu nie przychodzi.

— Jak nie będzie można, to ja zaczekam — tłómaczyłem — ale w warunkach postawionych nic już nie zmienię — rzekłem stanowczo.

Wiedziałem dobrze, że ani jeden ani drugi takich rat nie będzie mógł spłacać, lecz to właśnie leżało w mojej kombinacji zysków, opartej na jaknajdłuższem przytrzymaniu klijentów, na otrzymywaniu procentów od procentu. (*C. d. n.*)

śliwy. Wyglądał zaś straszliwie, w połatanem odzieniu, pokryty grubą warstwą kurzu i błota, z rozczochranym i bujnie wyrośniętym włosem. Na pierwszy rzut oka podobniejszy był on raczej do dzikiego zwierza, niż do ludzkiej istoty. A jednak nie był to nikt inny, jeno powszechnie lubiany, piękny niegdyś Rudolf Kowacz. Rozpacz wygnała go była w niedostępne góry. Nieszczęśliwy powrócił do towarzystwa ludzi, już nie z sercem złamanem cierpieniem, ale szaleńcem, któremu boleść odebrała zmysły...

Listy z kraju.

Zagórz 25 lutego. *(Pożegnanie. — „Jasełka." — Żydzi i żydowscy poplecznicy. — Kółko rolnicze).* Dotkliwą pod wielu względami stratę poniosła nasza miejscowość przez przeniesienie z początkiem bieżącego półrocza szkolnego p. Jana Obrębskiego, dotychczasowego kierownika tutejszej szkoły do Jarosławia. W ciągu kilkuletniego tu pobytu dał się p. Obrębski poznać jako pedagog nader zdolny, sumienny i gorliwy. Oprócz prac swego zawodu, wolny czas i trud dawał dla każdej sprawy, mającej charakter ogólnego dobra. Czynnym był w najstarszem tutejszem towarzystwie „Czytelni kolejowej" dał inicjatywę do założenia „Kółka rolniczego", które przez pierwsze lata szczęśliwie prowadził wśród największych trudności, należał do założycieli „Sokoła", którego w ostatnich latach był sekretarzem i nauczycielem gimnastyki, a wszędzie wnosił mrówczą pracowitość i wytrwałość. Chociaż był zawsze skromny i cichy, przez swą gorliwą pracę pozyskał sobie uznanie władz przełożonych — zjednał sobie wdzięczność dzieci i wzdzięczność rodziców. Dowodem tego było pożegnanie zgotowane mu przez tow. „Sokoł", na którem prócz serdecznych wyrazów pożegnania, wypowiedzianych przez prezesa tegoż towarzystwa dr. Galanta, przedstawiciele wszystkich towarzystw i ludności miejscowej dali wyraz swej sympatji. Przy tej sposobności wręczyło mu towarzystwo „Sokoł" skromny upominek.

Staraniem „Kółka rolniczego" odbywały się tego roku po raz pierwszy przedstawienia „Jasełek", odegrane przez tutejszą młodzież szkolną w dniach 15 i 22 stycznia i 2 lutego. Te trzykrotnie powtarzanie widowiska, na których duża sala była przepełniona, świadczyć mogą, jak się one podobały. Bo też dziatwa była doskonale przygotowaną i zgrane — czego zasługa główna p. Fr. Bostarka, który prawie sam jasełka przysposobił i wykonał.

„Kółko rolnicze" w zżydziałej podwójnie naszej miejscowości, bo obsiadłej licznem żydowstwem i co smutniejsza, mającej dużo chrześcijan zaślepionych w żydach, przełamuje napotykane trudności, których kto wie czy nie więcej ma od zżydziałych chrześcijan i rozwija się i ugruntowuje. Przy solidarnem trzymaniu się tych, którzy pojmują znaczenie „Kółek rolniczych", jako ważnej obrony i samopomocy chrześcijańskiej — rozwinie się niezawodnie, z czasem w poważną instytucję, do której przylgną, mamy nadzieję, dotychczasowi zwolennicy sklepów żydowskich. Nawiasem dodaję, że tych jest tutaj z 15, gdy chrześcijańskie jest „Kółko" i ruska „Torhowla." Przy tej sposobności donoszę, że nie mamy ani piekarza, ani rzeźnika chrześcijanina. Może który z wymienionych przemysłowców zechce się u nas osiedlić, a z pewnością znajdzie korzystne warunki egzystencji, bo odbiorców nie braknie, zwłaszcza, że ogół chrześcijańskiej ludności tutejszej chce wyzwolenia się od monopolu żydowskiego.

Zapasy z lwem.

Do oryginalnych i zarazem niezwykle śmiałych zapasów stawał niedawno, w jednem z większych miast prowincjonalnych Ameryki Północnej sławny atleta Eugeniusz Sandow. Siłacz zobowiązał się stoczyć śmiertelną walkę z wielkim lwem afrykańskim.

Ponieważ w Ameryce wszelkie okrucieństwo jest najwyższym występkiem, zabroniono zatem Sandowowi użycia jakiejkolwiek palnej, czy białej broni, z drugiej zaś strony król pustyni stanął do pojedynku w olbrzymim kagańcu na głowie i grubych rękawiczkach na wszystkich czterech łapach. Wobec tego walka ograniczała się tylko do popisu zręczności i siły, mimo to jednak mało kto wierzył w zwycięstwo zuchwałego atlety.

Królewskie zwierzę ważyło równo pięć i pół cetnara, Sandow mógł się poszczycić niemniej pokaźną, jak na mężczyznę wagą, bo 140 kilogramów. Po paregodzinnej męczącej pracy udało się nareszcie kilkunastu zręcznym pomocnikom siłacza, założyć protestującemu jak najgwałtowniej lwu, niewygodne okowy. Po skończeniu tej operacji, Sandow już bez najmniejszej obawy, w cieniutkich trykotach wszedł do olbrzymiej klatki i zmierzył groźnem okiem swego zapaśnika. Złowrogie, przytłumione mruczenie dało się słyszeć, a potem ryk okrutny rozdarł powietrze i rozjuszone zwierzę uderzyło na swego przeciwnika. Zręcznie umknął Sandow pierwszego natarcia, ale nim lew zdołał zebrać się do powtórnego ataku, pochwycił go atleta w potężne swoje ramiona i z olbrzymią siłą powalił na ziemię. Manewr ten powtórzyli następnie człowiek i zwierzę raz jeden jeszcze, poczem Sandow postanowił zmienić taktykę bojową. Po raz trzeci pochwycił lwa, podniósł go w górę i postawił przed sobą na ziemi. Lew natychmiast uniósł się w górę na tylnych łapach i sparł przednie o nagie barki siłacza. Teraz dopiero rozpoczęły się prawdziwe zapasy. Przez długą chwilę chwiali się obaj zapaśnicy, spojeni w silnym uścisku. Tymczasem pazury u lewej zadniej łapy zwierza, przedarły się przez nie dość silną osłonę i lew zranił lekko przeciwnika. Odtąd walka stała się naprawdę niebezpieczną i Sandow spostrzegł najwyraźniej, że nie ma więcej ani chwili do stracenia, jeśli pragnie wyjść cało z zapasów. Pozwolił więc rozżartej bestji wskoczyć na swój grzbiet, ujął ją następnie w silne pięści za gardło i grzywę i rzucił z olbrzymią siłą na ziemię. Król zwierząt nawpół martwy legł u stóp zwycięzcy, a Sandow tymczasem wśród grzmiących oklasków zgromadzonych widzów, opuścił klatkę złowrogą. — Widowisko prawdziwie amerykańskie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 3 marca.

O godz. 6 wieczorem posiedzenie naukowe lwowskiej sekcji Tow. lekarzy galicyjskich.

O godz. 7 wieczorem w „Domu narodnym" III. koncert Tow. narodnego.

O godz. 7½ wiecz. w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.

Teatr hr. Skarbka: „Kontroler wagonów sypialnych." Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (3): Kunegundy ces. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 40.

W kasie oszczędności wreszcie zapanował spokój. Ruch w oddziale zwrotu jest zupełnie normalny, natomiast wkładki z każdym dniem wzrastają. Jest to najlepszy dowód, że panika już ustała.

Rodzina dyr. Zimy przeprowadziła się wczoraj z gmachu kasy oszczędności na ul. św. Mikołaja.

Z kolei państwowej. Od dnia 28 lutego r. b. ruch wszystkich pociągów na kolei lokalnej Kołomyja Słoboda Rungurska kopalnia i Nadwórniańskie przedmieście, Szeparowce, Kniaźdwór, aż do odwołania wstrzymano.

Deputacja właścicieli realności Kraków, Lwów, Stanisławów, przedstawiła p. ministrowi Jędrzejowiczowi smutny stan miejskiej własności nieruchomej. P. minister wysłuchawszy sprawy, przyrzekł poparcie wniesionych do rządu petycyj.

Z towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Na ostatniem posiedzeniu profesor dr. Zuber zawiadomił o ukonstytuowaniu się wydziału, poczem wygłosił p. M. Grochowski odczyt: „O pochodzeniu człowieka w świetle najnowszych badań". Prelegent podał w zarysie historję teorji transformizmu (Lamarck, Darwin, Huxley, Häckel, Dubois), jako też przytoczył argumenta anatomiczne, fizjologiczne i paleontologiczne, przemawiające za tem, że człowiek zajmuje w systematyce zwierząt ssących najwyższe miejsce w rzędzie małp antropomorficznych wąskonosych. Na zakończenie odczytał dr. Romer kilka ustępów z systematycznej filozofji Kremera (T. II. §. 282, 283), świadczących, że profesor Kremer już w roku 1848 dosadne i niedwuznaczne poglądy ewolucyjne wygłaszał.

Surowe zarządzenie. Jedno z pism popołudniowych donosi: Dochodzą nas wieści, że z powodu ogłoszenia wywieszonego przez rektora w gmachu politechniki, w którem p. rektor zawiadamia słuchaczów, że nie będzie uwzględniał „żadnych prolongat" przy opłacie czesnego, pomimo, że d. 4 bm. przychodzi ostatni termin wpisu, zapisało się dotąd bardzo mało słuchaczów. Zachodzi obawa, że wielu niezamożnych słuchaczy nie będzie mogło się wcale wpisać, inni muszą dopiero czekać na zasiłki z domu.

Oddawna uświęconym zwyczajem pp. rektorowie zwykle prolongowali opłatę wpisu do maja, więc obecne surowe zarządzenie spadło na słuchaczy zupełnie niespodziewanie.

Walne zgromadzenie towarzystwa prawniczego odbyło się dnia 28 lutego r. b. o godzinie ½7 wieczorem, pod przewodnictwem prezesa towarzystwa p. prezydenta Tchórznickiego.

Według sprawozdania wydziału, które przyjęto do wiadomości, towarzystwo obradowało na kilku posiedzeniach nad opinją prawną, w kwestji reformy ustawodawstwa akcyjnego. Sekcja ekonomiczna towarzystwa zapowiada na rok bieżący odczyty o wielu ważnych kwestjach, z dziedziny ekonomji społecznej.

W miejsce ustępujących siedmiu członków wydziału, wybrano radców: dr. Engla, Hausera, Lewandowskiego i Piwockiego Jerzego, sekretarza dr. Małaczyńskiego i profesorów dr. Stebelskiego i dr. Tilla.

Jubileusz nauczycielski. W Wadowicach profesor tamtejszego gimnazjum p. Walenty Myjkowski, obchodził jubileusz dwudziestopięcio-letniej pracy nauczycielskiej. Studenci i grono profesorów urządzili jubilatowi serdeczną owację.

Odznaczenia. Kierownik krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych, Józef Horoszkiewicz, otrzymał krzyż komandorski orderu gwiazdy rumuńskiej, a starszy inspektor krakowskiej dyrekcji kolei państwowych, Makarewicz, krzyż oficerski korony rumuńskiej.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Leona Leblinera z Brodów do Bohorodczan; Wojciecha Cieleńkiewicza z Trembowli do Gorlic; Włodzimierza Bilińskiego z Gorlic do Brodów i Jana Mikolaszka z Bohorodczan do Trembowli.

Raut u pp. Wierzbickich. Wczoraj około godziny 9 wieczorem zaroiły się salony pp. Wierzbickich od gości, którzy przybyli na raut, urządzony przez gospodarzy na dochód kolonji wakacyjnej w Tuchli. Wykwintny i doborowy program produkcyj koncertowych, szlachetny cel dochodu z rautu, jakoteż znana gościnność i uprzejmość gospodarzy, ściągnęły około 300 osób. Z produkcyj wokalnych podnieść przedewszystkiem musimy śpiew p. Camilowej, która z prawdziwym artyzmem wykonała „Menueta" Niewiadomskiego i „Dwie pieśni" Neuhausera.

P. Jeromin odśpiewał arję z „Verdiego", a wobec niemilknących oklasków dodał „Gwiazdę" Wł. Wieńca. Ogromnie też podobała się deklamacja panny Nałęczówny i p. Nowackiego, którzy prawdziwą sprawili niespodziankę słuchaczom, wygłosiwszy nad program bardzo dowcipny i z wielką brawurą oddany „Djalog" Kuźmińskiego. Wielkiem też powodzeniem cieszyła się gra na skrzypcach p. Gąsiorowskiej, zwłaszcza w „Tańcach hiszpańskich" Sarasatego. Punkt pierwszy i ostatni zapełnił śpiewem choralnym kwartet męski „Lutni". Pod wrażeniem mile spędzonego wieczoru rozeszli się zgromadzeni około godziny 1 po północy do domów.

Śmierć robotnika przy budowie. Wczoraj około godziny 3 po poł. robotnik Józef Hewak spadł z wiązania belkowego, znajdującego się na pierwszem piętrze, do piwnicy, i zabił się na miejscu. Przybyła stacja ratunkowa, mimo usilnych starań, nie zdołała zapobiedz śmierci. Wypadek miał miejsce przy ul. Bernsteina l. 12, gdzie buduje się obecnie realność, należąca do zboru izraelickiego. Roboty przy budowie prowadzi inżynier Antoni Heischel. Na niego też spada część odpowiedzialności za to, iż pozwolił, ażeby owo wiązanie belek na I piętrze nie było deskami należycie oszalowane. Hewak bowiem, skacząc z belka na belek, wpadł właśnie w jeden z szerszych otworów. Zwłoki odstawiono do kostnicy powszechnej.

Śmierć pod kołami lokomotywy znalazł wczoraj między godziną 3 a 4 popołudniu robotnik kolejowy Fabian Cygan. Zajęty odmiataniem śniegu na torze kolejowym nie uważał, że nadjeżdża maszyna pociągu towarowego. Dostawszy się też pod koła lokomotywy, znalazł tam śmierć natychmiastową, skutkiem zmiażdżenia klatki piersiowej. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie stacji ratunkowej, lecz nic już niestety poradzić nie zdołało. Zwłoki nieszczęśliwego robotnika odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

* **Rekolekcje** dla pań urządzone staraniem Tow. św. Salomei, odbędą się jak co roku w kościele św. Mikołaja. Rozpoczną się nauką wstępną w poniedziałek dnia 6 marca o godzinie 5 popołudniu; w dni następne msza św. będzie o godzinie 9, nauka z uderzeniem pół do 10 rano, popołudniu o godzinie 5. Rekolekcji udzielać będzie ks. prałat Jan Gnatowski.

* **„Rodzina"** w Gródku odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 3 popołudniu w sali magistratu.

* **Hotel Żorza** ma być przebudowany, firma J. Iwanicki (handel maszyn do szycia) przeniesiono na ulicę Akademicką nr. 26. 205

* **Z Towarzystwa łyżwiarskiego.** W niedzielę dnia 5 marca r. b. zamierzonem jest na stawach panieńskich corso kwiatowe. Kwiaty wazonowe i bukiety z żywych kwiatów będą rozlosowane. Losy otrzymują przy wstępie wyłącznie tylko dorosłe osoby płci żeńskiej. Losowanie o będzie się publicznie z uderzeniem godzinie 6 wieczorem. Główną wygranę stanowi pyszna palma w wartości 50 koron.

* **Koncert** na dochód Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów prawa odbędzie się dnia 13 marca w sali Domu narodnego ze współudziałem pani Miry Heller i pp. W. Kurza i A. Śladka.

Zmarli:

Antonina Adela z hr. Humnickich Łodyńska, b. właśc. dóbr Prusinowa, przeżywszy lat 77, zmarła w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Kontrolor wagonów sypjalnych", komedja; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Karjerowicz", komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Rienzi", opera; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Hugenoci", opera.

Wystawa dzieł Juljusza Kossaka otwarta zostanie z końcem marca. Wystawa zapowiada się świetnie. Dotąd nadesłano kilkadziesiąt obrazów, a zapowiedzianych jeszcze więcej. Rodzina śp. Juljusza Kossaka złożyła tekę z licznymi rysunkami i szkicami zmarłego.

Nowy tygodnik sportowy pod nazwą *Kolarz, Wioślarz i Łyżwiarz* wychodzić ma w Warszawie od dnia 1 marca r. b. Redaktorem i wydawcą ilustrowanego pisma jest p. W. Dzierżbicki.

Z TEATRU.

Wczoraj przedstawiono na scenie lwowskiej sztukę p. t. „Na wyżynach", nagrodzoną na konkursie, rozpisanym przez wydział krajowy. Na razie krótka tylko wzmianka. Tezę zasadniczą, że szczęścia prawdziwego nie zdobywa się żadnem „usiłowaniem", nawet „Na wyżynach" społecznych, a przyjść ono musi samo, i biada temu kto chwilę pochwycenia tego szczęścia ziemskiego zaniedba, — tę tezę rozwinął autor, czy też może autorka sztuki nagrodzonej, w całym szeregu obrazów, które miały być „scenicznymi" — ale „na scenie"... „scenicznie" nie wyszły. Sztuka, biorąc ze stanowiska literackiego, napisana poprawnie, dobrze. Na psychologię postaci w sztuce występujących, może nie każdy psycholog mógłby się zgodzić... Dużo w sztuce pięknych myśli, dużo trafnych obserwacyj, choć, powiedzmy prawdę, nie zupełnie szczęśliwie przez scenę, przez teatr przeprowadzonych.

Artyści nasi odegrali „Na wyżynach" z pewną „obowiązkowością", ale bez przejęcia się rolami, nie mówiąc już wcale o jakimś zapale, jakkolwiek taka rola, jak n. p. Krystyny, otwierała ogromne pole.. Można było pokazać „feministkę".

Najbardziej trafił w ton p. Nowacki, w roli malarza Sturmskiego. Gdyby wszyscy artyści nasi grali z takiem przejęciem się rolą, jak on, możeby sztuka wyszła była lepiej przed oczyma widzów, aniżeli wyszła. Wiadomo, że od aktorów dużo zależy; — czasami najznakomitszą rzecz „kładą", czasami, jeżeli chcą, z najsłabszej potrafią zrobić rzecz bodaj interesującą. *R. P.*

Z izby sądowej.

Czerniowce 26 lutego. *(Fałszerze pieniędzy).* Przed sądem przysięgłych w Czerniowcach odbyła się onegdaj rozprawa przeciw czterem fałszerzom monet: Chaimowi i Jakóbowi Widmannom z Berhometu, Markusowi Lasterowi ze Śniatyna i Emilowi Schwarzowi z Orszowiec. Obaj Widmanni podrabiali srebrne guldeny jeszcze w roku 1889 i siedzieli już wtedy w areszcie śledczym, ale wypuszczono ich dla braku dowodów. Później zaznajomili się z Markusem Lasterem i rozpoczęli na nowo fabrykację. Laster fałszywe ich wyroby rozwoził po świecie. W roku 1898 wszedł do spółki Schwarz. Ten sprowadził im ulepszone maszyny z Berlina i Scharlottenburga, ale brakło jeszcze sposobu wybijania napisów po brzegach. Trzeba było rytownika. W tym celu Laster zaznajomił się z rytownikiem Michlem Eichhornem w Czerniowcach i prosił go o pośrednictwo w wyszukaniu odpowiedniego fachowca we Lwowie. Na nieszczęście Michel Eichhorn był detektywem policji lwowskiej którą też pospieszył zawiadomić o wszystkiem. Policja lwowska wysłała go z rytownikiem Garfunklem do Śniatyna, dokąd też przybyli wszyscy członkowie konsorcjum dla omówienia roboty rytowniczej. Oczywiście, wszystkich aresztowała żandarmerja, sprowadzona przez Eichhorna. Oskarżeni początkowo przyznawali się do winy, ale przy rozprawie przeczyli wszystkiemu i prokurator, p. Michalski, niełatwe miał zadanie. Ostatecznie, na podstawie werdyktu przysięgłych, uznano ich winnymi i zasądzono: Jakóba Widmanna na cztery lata, Markusa Lastera na trzy i pół roku, a Chaima Widmanna na trzy lata ciężkiego więzienia. Wykpił się tylko Emil Schwarz, którego uwolniono.

Stanisławów 28 lutego. *(Rozszerzanie niemoralnej gazetki.)* Przed tutejszą ławą przysięgłych stanęli dnia 27 lutego rb. dwaj bracia Kozłowscy, eksstudenci, oskarżeni o występek z § 316 u. k., popełniony przez rozszerzanie zakazanych gazetek hektografowanych niemoralnej treści. Po przeprowadzonej rozprawie tajnej, której przewodniczył radca p. Turteltaub, wskutek zaprzeczenia winy przez sędziów przysięgłych, uwolnił trybunał oskarżonych.

Kraków 1 marca. *(Zabójstwo.)* Dzisiaj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Janowi Buldzie, 19-letniemu parobkowi z Liszek, który trawiony zazdrością, rywala swego Jana Teczkę, pchnął nożem tak, iż Teczka wkrótce potem życie zakończył. Bulda oskarżony jest o zbrodnię zabójstwa. Wyrok zapadnie wieczorem.

Proces ks. Stojałowskiego.

Lwów 2 marca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś rano, dawno zapowiedziany, proces ks. Stanisława Stojałowskiego, przeciw redaktorowi naszego pisma dr. Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu z powodu znanych zarzutów, uczynionych ks. Stojałowskiemu w *Dzienniku Polskim.* Akt oskarżenia żąda ukarania dr. Ost.-Bar. za to, że zarzucił ks. Stoj. stosunki karygodne z jenerałem żandarmów rosyjskich Brokiem, utrzymywane w celu stworzenia kościoła „narodowego" w Królestwie — niezależnie od Rzymu. W celu swobodnej agitacji miał ks. Stoj. otrzymać rodzaj listu żelaznego, a w nagrodę miał potem dostać biskupstwo „narodowe" w Częstochowie. W imieniu ks. Stojał. (obecnego) wnosi oskarżenie adwokat krakowski dr. Dobija, dr. Ost.-Bar. broni dr. Grek. Trybunał składają: radca Gołkowski, jako przewodniczący, radcy Cetnarski i Filip, jako wotanci. Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos oskarżony dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Dr. Ostaszewski oświadczył na wstępie, że od lat 14, jak jest redaktorem pisma codziennego, zawsze oceniał działalność ks. Stojałowskiego objektywnie, a często przychylnie — nie może więc być posądzonym o jakąś specjalną antypatję. Co więcej — prawie bezpośrednio przed oskarżeniem ks. Stoj. stosunki z Brokiem, *Dz. Pol.* bronił go przed zarzutami socjalistów w broszurze „Ks. Stojałowski w świetle własnych listów", za co nawet ks. Stoj. dziękował osobiście dr. Ost.-Bar. Geneza sprawy sięga czasu, kiedy na tron rosyjski wstąpił Mikołaj II. Wiadomość o przychylnych dla nas uczuciach nowego cara wywołała w całem społeczeństwie polskiem mniej lub więcej różowe nadzieje.

Złudzenie jednak nie trwało zbyt długo, rzeczywistość wykazała, że nadzieje były złudne, i że prześladowanie — chociaż w rękawiczkach — trwać będzie dalej. W pierwszym rzędzie rząd rosyjski zwrócił się przeciw kościołowi katolickiemu, wiedząc, że jest to jeden z najsilniejszych posterunków polskości. W tym celu za ruble moskiewskie posypały się broszury, napisane po polsku, a propagujące utworzenie „narodowego" kościoła. Jedna z broszur, podpisana „Ks. Nieomylny", roi się od pochwał dla ks. Stojałowskiego, jako jedynego człowieka, na którym spoczywa przyszłość Polski. Inna występowała przeciw spowiedzi i celibatowi księży. Zaraz po pojawieniu się owych broszur wyłoniła się nowa sprawa. Oto w *Warszawskim Dniewniku* zaczęły się drukować głośne swego czasu (1894) artykuły, zaopatrzone podpisem: „Prawdziwy Polak". Nikt wówczas nie myślał, że autorem tych ohydnych paszkwilów, wymierzonych na narodowość polską, jest ks. Stojałowski. Pokazało się to jednak niedługo potem.

Dr. Ostaszewski-Barański opowiada po kolei wszystkie zatargi ks. Stojałowskiego z kościołem, illustrując je wyjątkami z broszur i gazet. W miarę jak działalność ks. Stojałowskiego na arenie publicznej przybierała charakter moskalofilski, zaczęli się do dra Ost.-Bar. zgłaszać listownie i osobiście ludzie znający stosunki w Królestwie Polskiem i przestrzegać go, ażeby jako dziennikarz w żadnym wypadku nie brał ks. Stoj. w obronę, gdyż jest on na usługach jenerała żandarmów Broka. Dr. Ost.-Bar. długi czas nie chciał uwierzyć, aby to było prawdą, aby ksiądz i Polak był w stanie dopuścić się tak ohydnej zbrodni.

Niestety — znalazły się niebawem dowody, których dostarczono drowi Ost.-Bar. Dokumentem takim jest mianowicie list własnoręczny ks. Stojał. pisany do redakcji kierowanego wówczas przez żandarma *Warsz. Dniewnika.* Jest to wstrętna oferta usług, ofiarowanych przez ks. Stojał. dziennikowi, który zawsze odznaczał się nienawiścią do Polski. Dr. Ost.-Bar. wśród ogólnej sensacji w sali odczytuje ów list i składa go w ręce przewodniczącego. Mając taki dowód dr. Ost.-Bar. stracił już ostatki wątpliwości co do uczciwości ks. Stojał. tem bardziej, że wkrótce potem obywatel, należący do najwybitniejszych w naszym narodzie, oświadczył uroczyście redaktorowi Ostaszewskiemu, że konszachty Stojał. z Brokiem są faktem.

Dr. Ost.-Bar. Z łatwo zrozumiałych przyczyn nie może wymieniać nazwisk, związanych zbyt ściśle z stosunkami zakordonowymi w publicznej sali sądowej, mógłby je jednak wymienić wobec osób zaufanych, wybranych w charakterze sądu honorowego. Skrupulatność swoją posunął dr. Ost.-Bar., tak daleko, że mając zapewnienie tak poważne, jak wymienionej wyżej osoby, co do stosunku ks. Stoj. do Broka, poświęcił się dokładnemu przestudjowaniu wszystkich pism ks. Stoj., ażeby w nich znaleźć zaprzeczenie lub potwierdzenie zarzutu. Jak świadczą wyjątki, odczytane w sali przez dr. Ost.-Bar. — w pismach ks. Stoj. znalazł się obfity materjał, uzasadniający jego zdolność do zdrady narodowej.

Nie dość na tem. Dr. Ost.-Bar. odczytuje jeszcze list niejakiego Żychlińskiego z Pragi, który sam będąc moskalofilem i mając stosunki z rządem rosyjskim, ofiarował dobrowolnie swoje usługi dla wyświetlenia działalności swego konkurenta: ks. Stoj. Jednakże dr. Ost.-Bar. pogardził usługami tego indywiduum i głośno stwierdza, że nie chce się opierać na żadnych mętnych źródłach. Natomiast przedkłada dr. Ost.-Bar. dwa inne ciekawe i ważne dokumenty: fotografję agitacyjną ks. Stoj. z brodą, jaką noszą tylko szyzmatyccy popi — i list żony jenerała Broka do jednej ze znanych arystokratek w Galicji, dawnej protektorki ks. Stoj.

Pani Brokowa zapytana o ks. Stoj., mianowicie o jego stosunki z Rosją, dała odpowiedź, w której bierze w obronę tego kapłana. Obrona ta ks. Stoj. przez damę rosyjską, żonę jenerała żandarmów, jest sama przez się wymowną. Przytoczywszy te wszystkie momenty, dr. Ost.-Bar. raz jeszcze stwierdził swoją najlepszą wiarę i zakończył swoje wywody, które wywarły ogólnie wrażenie jak najsympatyczniejsze dla oskarżonego.

Sędzia przys. inż. Chołoniewski do dra Ost.-Bar.:

— Czy ks. Stoj. w swoich pisemkach, wydawanych dla ludu, poświęcał stosunkom w zaborze pruskim również tyle miejsca, co stosunkom rosyjskim?

Dr. Ost.-Bar.: Przeciwnie, stosunki wielkopolskie traktował pobieżnie i oczywiście nie tak różowo.

Obrońca oskarżonego dr. Grek stawia wniosek, ażeby wezwać rzeczoznawców dla zbadania, czy list Stoj. do redakcji *Dn. Warsz.* jest autentyczny — oraz drugi wniosek: odczytania w tłómaczeniu sławnych artykułów „prawdziwego Polaka" w *Dn. Warsz.*

Ks. Stojałowski *przyznaje się do autorstwa listu, pisanego do Dn. Warsz.* wśród powszechnej sensacji i powiada, że to był tylko **„stosunek literacki"** — a że redaktorem gazety był pułkownik żandarmów, to niczego nie dowodzi!! Szeroko rozwodzi się dalej ks. Stojał. o swoich przekonaniach polsko-rosyjskich, przyznaje się do moskalofilstwa, lecz protestuje przeciw odczytaniu artykułów *Dn. Warsz.*

Trybunał odmawia wnioskowi dra Greka, aby odczytano artykuły „prawdziwego Polaka", ponieważ nie stoją one w bezpośrednim związku ze sprawą.

Dr. Grek sądząc, że trybunał odmówił jego wnioskowi dlatego, ponieważ nie ma pewności czy autorem artykułów w *Dn. Warsz.* był ks. Stojałowski, wnosi, aby w charakterze świadka wezwać redaktora *Przegl. Wszechpolskiego* p. Jana Popławskiego. On powie coś o tem, kto jest owym „prawdziwym Polakiem". Nadto wnosi dr. Grek, aby przeczytać dekret kongregacji św. Officjum, gdzie znajdują się ślady zamierzonego odstępstwa ks. Stoj. od Kościoła.

Trybunał załatwienie obu tych wniosków odłożył na później, a tymczasem zarządził przesłuchanie świadków.

P. Ignacy Daszyński, poseł do rady państwa, powołany jest na okoliczność, czy istotnie ks. Stoj. propagował zespolenie religijne i narodowe Polaków i Moskali. Stosunek ks. Stojał. z Daszyńskim odnosi się do r. 1896. Daszyński zapytał go wówczas, jak człowiek, który w stosunku do rządu austr. i Rzymu wydobył tyle radykalnych tonów, jednocześnie może kokietować z Rosją. Wtedy to w kilkogodzinnej rozmowie wywnętrzył się ks. Stoj., że widzi dla narodu polskiego jedyne zbawienie w zespoleniu się z Rosją i to zarówno pod względem kościelnym, jak narodowym. Miała to być klapa bezpieczeństwa przeciw zalewowi germańskiemu, który zdaniem ks. Stoj. z Czechów od dawna już zrobił Niemców, mówiących po czesku.

P. Czaki, współpracownik tygodnika socjalistyczn. *Naprzód*, potwierdza z własnego doświadczenia to, co opowiedział p. Daszyński o sympatjach ks. Stojał. do Rosji. Robotnik ze Szląska Filbir poświadcza, że słyszał, jak ks. Stojał. mówił, że byłoby dobrze, gdyby Rosja przyjęła alfabet łaciński, bo miałaby wówczas przyszłość w Europie.

Dalszy świadek p. Tadeusz Reger, socjalista, zeznaje, że Stojałowski niejednokrotnie mówił, iż każdej chwili może schronić się do Rosji, gdzie zyska dużą swobodę działania.

O godz. ¼2 odroczył przewodniczący rozprawę do 3.

Rozprawa rozpoczęła się popoł o 3.

Trybunał ogłosił uchwałę, odmawiającą wnioskom obrony co do przesłuchania p. Jana Popławskiego jako świadka i co do odczytania klątwy papieskiej na ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski prosi p. Daszyńskiego, aby mu wyjaśnił na jakiej podstawie nazwał go rano człowiekiem „bez sumienia."

P. Daszyński na poparcie tej nazwy przytacza szereg faktów z zakresu politycznego życia ks. Stoj., mianowicie, że ściągnąwszy przez swoją klątwę najstraszliwsze prześladowanie religijne swoich zwolenników, opuścił ich potem bez skrupułu i upokorzył się przed Rzymem; dalej, że przez dziesięć lat występował przeciw hr. Kaz. Badeniemu, nie mając dość silnych słów na jego potępienie, a potem i wobec niego poszedł do Canossy; że ks. Pawła Sapiehę nazywał „Szelą jasielskim", a następnie z nim razem pił na bankiecie; że od socjalistów brał pieniądze i przez nich został odbity żandarmom, za co odwdzięczył się ucieczką z pod wspólnego sztandaru. To wszystko — kończy p. Daszyński — dowodzi, że ks. Stoj. nie posiada sumienia.

Dr. Grek stawia wniosek, ażeby przeczytać długi szereg wyjątków z rozmaitych artykułów *Wieńca* i *Pszczółki*, gdzie ks. Stoj. występuje nietylko w kolorach moskalofilskich, ale wprost pozwala domyślać się swoich planów schyzmatyckich.

Gal. kasa oszczędności.

Wiedeń 2 marca. *(Telefonem.)* Wczorajsza wieczorna *W. Allg. Ztg.* ogłosiła bardzo interesujący artykuł o sanacji galicyjskiej kasy oszczędności. Na wstępie zapytuje, kto był do przeprowadzenia sanacji obowiązany i odpowiada, iż rzecz prosta, że ten, kto zawinił, tj. rząd. Rząd powinien był przystąpić do sanacji, gdyż wiele zawinił, podczas gdy kraj nie miał żadnego prawa do mięszania się w sprawy kasy. W swoim czasie hr. Badeni, gdy był namiestnikiem, dowiedziawszy się, że dług p. Szczepanowskiego jest duży (wynosił zaledwie dziesiątą część długu teraźniejszego) zawołał do siebie p. Zimę i kazał mu w przeciągu dwóch tygodni dług ten uregulować. Wówczas to Szczepanowski sprzedał Schodnicę i dług wyrównał. To dowodzi, że rząd mógł na kasę wpływać. Później dozór nie był tak dbały i wskutek tego powstały wielkie nieprawidłowości.

Jeżeli mimo to kraj objął gwarancję, to należy postawić pytanie, dlaczego to uczynił, a nie pozostawił dalszej akcji rządowi?

Odpowiedź na to znajdziemy w referacie p. Bilińskiego, który powiedział, że jakkowiek rząd wskutek zaniedbania swego obowiązku nadzoru jest za wszystko odpowiedzialny, to jednak kraj nie może usunąć się od udzielenia gwarancji, aby przez to nie podniecać jeszcze bardziej wrogich wycieczek, z jakiemi przeciw Galicji występują w innych krajach koronnych. W Austrji bowiem doszło do tego, że jeden kraj cieszy się z nieszczęścia drugiego. Sejm galicyjski postąpił rozumnie, uchwalając gwarancję i dał dowód, iż jest dojrzałym zupełnie dla gospodarki autonomicznej. Obecnie sprawa zakończona — i pozostaje tylko działalność sądu, aby winnych ukarać.

Lwowski nasz korespondent, donosząc nam o zajściach w lwowskiej kasie dał wyraz zdaniu, iż posłowie sejmowi tylko pod tym warunkiem zgodzili się na uchwalenie gwarancji kraju

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
[illegible] — Należy się strzec przed naśladownictwem. 20

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest sklep S. W. Niemojewskiego, Lwów, plac Marjacki 8. — Szczegółowe cenniki wysyła się franko.

jeśli sądowi pozostawioną będzie wolna ręka i jeżeli wszyscy winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. Uwagi te lwowskie *Słowo polskie* wyzyskało w ten sposób, iż powtarzając nasze doniesienie zmieniło je tak, jakobyśmy to żądanie posłów przedstawiali jako coś tendencyjnego, jako jakiś objaw politycznego prześladowania. Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy, wypaczonemu rozmyślnie przez *Słowo polskie* na korzyść jego własną i jego chlebodawców, którzy pełną dłonią czerpali z kasy oszczędności, musimy energicznie zaprotestować. Wcaleśmy nie przedstawiali tej sprawy jako jakiegoś prześladowania politycznego, lecz sądziliśmy, że, jeżeli posłowie domagali się, aby sąd nie pominął nikogo z winnych, to uczynili tylko swój obowiązek, nie kierując się względami ani na osoby, ani na kliki i pragnęli przez wyjaśnienie jak najdokładniejsze wszelkich rzeczy, ułatwić znów sądowi spełnienie obowiązku.

Uwagi przeto owej o tem zadaniu posłów nie zamieściliśmy w łamach naszych jako nagany dla nich, ale owszem jako fakt godzien wszelkiego uznania. *Słowo polskie* zaś nasze doniesienie rozmyślnie przeinaczyło, przedstawiając rzecz w zupełnie fałszywem świetle. *k. u.*

Gal. tow. gospodarcze.

Lwów 2 marca.

W wielkiej sali ratuszowej odbyło się dziś o godzinie 10 rano XXXIV walne zgromadzenie rady ogólnej tow. gospodarczego. Obecnych około 150 członków. Obrady zagaił w nieobecności prezesa ks. Adama Sapiehy, p. Stanisław hr. Stadnicki, który zaznaczył, iż tow. w sejmie ma gorącego rzecznika swych spraw, to też wiele z tej strony spodziewać się może. W końcu w ciepłych słowach powitał hr. Stadnicki przybyłych delegatów i reprezentantów kółek rolniczych, na które to powitanie odpowiedział serdecznie prezes związku kółek rolniczych p. Zaremba Cielecki.

Z kolei przyjęli zgromadzeni do wiadomości drukowane rozdane wszystkim sprawozdanie z czynności komitetu całego jakoteż i poszczególnych oddziałów za rok ubiegły 1898.

Dr. Szyszyłowicz referuje następnie sprawę nabywania przez członków tow. potrzebnych im nasion.

Postawione w tej sprawie wnioski przyjęto *en bloc.*

W dalszym ciągu w obszernym wywodzie zastanawiał się ks. Witold Czartoryski nad sposobem podniesienia chowu koni roboczych i włościańskich. W dyskusji, jaka się nad tą kwestją rozwinęła zabierali głos pp. Fedorowicz, Prek, Gniewosz, ks. Horodyński, Younga i Krzysztofowicz. Ten ostatni z wielkim naciskiem uzasadniał kwestję, iż towarzystwo winno liczyć w tym wypadku, tylko na własne siły, a starać się pozbyć patronatu rządowego.

Po tej dyskusji przystąpiono do głosowania nad postawionymi wnioskami. Uchwalono wniosek najpierw samego referenta ks. Czartoryskiego, który brzmi; „Walne zgromadzenie tow. gosp. uznaje zasadniczo, iż najwłaściwszy sposób podniesienia chowu koni włościańskich i roboczych polega na wyborze osobników do chowu przeznaczonych z pomiędzy koni krajowych z przymieszką krwi orjentalnej z wykluczeniem krwi zimnej i poleca komitetowi działać w tym kierunku przez zakupno, subwencjonowanie i premjowanie odpowiednich okazów.“

Nadto uchwalono wniosek p. Youngi:

I. „Komitet zechce u rządu poroblć starania, dla pomnożenia liczby ogierów po wsiach — gdy na razie takowych w dostatecznej ilości nigdzie nie dostanie, należałoby względnie najlepsze po gminach wybierać i licencjonować

II. aby Galicja była na równi traktowana z prowincjami zachodniemi pod względem wydawania ogierów w prywatne użytkowanie.“

Również przyjęto wniosek p. Federowicza: „Komitet poczyni kroki u rządu, by ogiery rządowe premjowane do rozpłodu koni roboczych i włościańskich, względnie fundusze przeznaczone na zakupno i utrzymanie tych ogierów oddane zostały do rozporządzenia komitetu tow. gosp., na każdy sposób ponowi starania, by te ogiery były dawane hodowcom bez opłaty za posyłanie na stację,

Na tem o w pół do 1 przewodniczący zamknął posiedzenie (a to dlatego, iż kilku posłów musiało pospieszyć na posiedzenie sejmu) oświadczając, iż wieczorem w tow. kr. ziem. o 5 odbędzie się poufne posiedzenie. Dalszy ciąg obrad jutro o 10, rano również w sali ratuszoszowej, wieczorem zaś w sali kasyna ziemiańskiego.

SEJM.

(7 posiedzenie, 4 sesji, VII perjodu.)

Lwów 2 marca.

Marszałek krajowy hr. Badeni zagaił posiedzenie o godz. 1 m. 20. Po odczytaniu petycyj zabrał głos p. Barwiński i motywował swój wniosek o założeniu we Lwowie kosztem funduszu krajowego trzyklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej z ruskim językiem wykładowym. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Wniosek p. Skałkowskiego o wezwanie do rządu, by zawczasu wyjednał przedłużenie mocy obowiązującej ustawy z dnia 26 grudnia 1893 r. o ulgach należytościowych przy konwersji długów na dalsze lata, odesłano do komisji podatkowej.

P. Styla motywował swój wniosek o podniesienie dotacji na zasiłki dla gmin na budowę szkół ludowych. Mowca wnosi, aby dotację na bezzwrotne zasiłki dla gmin na budowę szkół w ciągu następnych 2 lat podwyższono ze 100.000 zł. na 200.000 zł. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Wniosek p. Okuniewskiego o założenie szpitala w Żabiem odesłano do komisji sanitarnej, a wniosek p. Rudrofa o zrównanie taryf na szlakach kolei lokalnej Wygnanka-Skała-Iwanie puste i Biała czortkowska-Zaleszczyki z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce, do komisji kolejowej.

Dyskusję wywołała petycja wydziału powiatowego w Wadowicach w przedmiocie uznania drogi Zembrzycko-Biertowickiej za drogę krajową. Wydział krajowy wnosi, aby sejm przeszedł nad wnioskiem tym do porządku dziennego. Wnioskowi temu sprzeciwił się p. Zoll, podnosząc, iż droga ta ma nadzwyczaj ważne znaczenie handlowe, i uczynił wniosek, aby sejm petycję tę przekazał ponownie wydziałowi krajowemu z poleceniem, by wszedł w rokowania z rządem, w jakiej wysokości przyczyni się on do utrzymania tej drogi w razie uznania jej za krajową i aby odpowiednie wnioski przedłożył sejmowi. Wniosek p. Zolla popierali p. Średniawski imieniem pow. myślenickiego, i p. Rotter imieniem m. Krakowa. Sprawozdawca p. Chamiec sprzeciwiał się wnioskowi p. Zolla. W głosowaniu przeszedł wniosek p. Zolla.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięcie rachunków funduszu kasy za r. 1896, przyjęto do wiadomości i udzielono wydziałowi kraj. absolutorjum.

Z kolei p. Rayski przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu wydziału kraj. z czynności departamentu III. Referent imieniem komisji wnosi:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału krajowego z czynności w zakresie spraw rolniczych, przydzielonych Departamentowi III.

2. Sejm poleca wydziałowi krajowemu wstawiać corocznie na przeciąg lat trzech, licząc od roku 1900 kwotę 3000 zł. jako subwencję dla komitetu towarzystwa uprawy tytoniu.

3. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z obydwoma krajowemi towarzystwami rolniczemi i po wysłuchaniu opinji krajowej komisji dla spraw rolniczych postarał się o utworzenie w kraju zakładów dla produkcji nasion zbożowych i pastewnych, a w razie uznanej potrzeby wstawił odpowiednią na ten cel kwotę w budżet na rok 1900.

W sprawie tej zabrał głos komisarz rządowy hr. Łoś, zaprzeczył ustępowi sprawozdania komisji, twierdzącemu, iż rząd za mało dba o potrzeby ekonomiczne kraju i dowodził, iż rząd dba o te potrzeby. Dalej w sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego, poruszonej w zeszłym roku w sejmie przez p. Michalskiego, oświadczył, iż wojskowość kontraktu z żydem Grünbergiem, przeciw któremu we wniosku swym wystąpił p. Michalski, więcej nie odnowi.

P. Hupka wziąwszy asumpt ze sprawozdania komisji, przemawiał za niepodzielnością gruntów włościańskich, dowodząc, iż lud sam pragnie tej niepodzielności, a przynajmniej *minimum* parceli. Mowca nie stawia wcale rezolucyj, ale pragnie, aby wydział krajowy nad tą sprawą się głęboko zastanowił i przedłożył odpowiednie wnioski. P. Czajkowski broni minimum parceli i ograniczenia prawa spadkowego.

P. Styla i Średniawski przemawiali za podzielnością.

P. Wereszczyński oświadcza, iż wydział krajowy dlatego nie przedłożył sejmowi żadnej ustawy takiej jakiej chciał p. Hupka, że już w roku zeszłym sejm odrzucił wniosek o ustanowienie *minimum* parceli. Wydział kraj. był więc przekonany, że opinja sejmu i w tym roku będzie taką samą, więc nie uważa za stosowne wnoszenia ustaw, któreby tylko wywołały dyskusję w sejmie i zaczęły agitację w kraju, a w sejmie nie zostały uchwalone.

P. Górski przemawia za niepodzielnością gruntów włościańskich.

P. Piłat nie godzi się na stanowisko zajęte w tej sprawie przez wydział krajowy, który każe stosunkom samym się układać, a nie bierze inicjatywy. Zasady o podzielności gruntów oparte są na przestarzałych już systemach ekonomicznych i prawniczych i dziś nie znajdują już zwolenników.

P. Merunowicz oświadczył się za podzielnością gruntów i rzekł, że dopóki inicjatywa w tej sprawie nie wyjdzie od posłów włościańskich, lecz od posłów większych własności, dopóty wydział krajowy nie przedłoży projektu ustawy o niepodzielności.

P. Nowakowski przemawiał za podzielnością.

P. Vayhinger polemizował z Hupką. Mowca jako notarjusz, miał wiele z włościanami do czynienia i na podstawie doświadczenia przyszedł do przekonania, że włościanie przeciwni są niepodzielności gruntów.

Na tem marszałek przerwał posiedzenie.

Następne posiedzenie w sobotę o godzinie 10 rano.

Kronika sejmowa.

Minister dla Galicji p. Adam Jędrzejowicz przybył na dzisiejsze posiedzenie sejmu.

Petycje. Przy odczytywaniu petycyj p. Jakliński popierał petycję ks. Bronisława Markiewicza, przełożonego Tow. „Powściągliwość i praca“ w Miejscu piastowem o zapomogę. W zakładzie tym 130 chłopców znajduje opiekę.

Koncesja mytnicze. Koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej wsi pod Starem miastem, od mostu względnie od przewozu na Wiśle w Kaniowie starym, oraz na drodze gminnej Iwaczów dolny-Obarzenice, w pow. tarnopolskim, udzielono na lat 5, z dniem wejścia w wykonanie uchwały.

Nowe okręgi sanitarne. Sejm upoważnił wydział krajowy do utworzenia w r. 1899 dalszej serji 16tu okręgów sanitarnych w następujących powiatach: Grybowie, Kamionce strumiłowej, Ropczycach, Rudkach, Śniatynie. Wieliczce, Buczaczu, Kossowie, Sanoku, Sokalu, Tarnobrzegu, Brzeżanach, Chrzanowie, Jarosławiu i Wadowicach i zatwierdził wstawiony do preliminarza budżetu krajowego na rok 1899 kredyt w wysokości 35.000 zł. na pokrycie wydatków na ryczałty podróżne dla lekarzy okręgowych i subwencje dla powiatów, dla tak istniejących, jak i utworzyć się mających okręgów sanitarnych.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 2 marca.

Komisja administracyjna załatwiła cały projekt ustawy budowniczej dla mniejszych miast i miasteczek, oraz dla wsi.

Sprawozdanie p. Onyszkiewicza wraz z projektem ustawy zostało już do druku oddane. Przedłożenie to może zatem stanąć na porządku dziennym sejmu w przyszłym tygodniu.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisji dla kredytu włościańskiego. Na porządku dziennym było sprawozdanie wydziału krajowego o organizacji kredytu dla włościan, t. j. o organizacji instytucyj kredytowych w powiatach i o organizacji stowarzyszeń systemu Raiffeisena. Referentem tego przedmiotu jest p. Skałkowski.

Komisja przeprowadziła już rozprawę ogólną nad przedłożeniem wydziału krajowego i rozpoczęła rozprawę szczegółową.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Budapeszt** 2 marca. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Basilica, główna wygrana w kwocie 20.000 zł., padła na ser. 4681 nr. 71, druga wygrana w kwocie 1000 zł. na ser. 1697 nr. 41; po 500 zł. wygrały: ser. 2733 nr. 92 i ser. 3306 nr. 37.

— **Wiedeń** 2 marca. *(Giełda zbożowa.)* Na targu zbożowym znaczniejsze obroty w pszenicy. Sprzedano 2500 cetnarów. mtr. Bardzo znaczną partję pszenicy 75 kilogramowej sprzedano po 10·20 zł. loco Raab. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·69, żyto na wiosnę zł. 8·10.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

Targ lwowski 1. marca. Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25 do 29 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 20—26 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 22—27 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tylne od 40—48, przednie 32—52 za kilo.

Targ wiedeński 27 lutego. Spęd 4106 wołów, większy o 300 sztuk jak w poprzednim tygodniu. Płacono za galicyjskie prima od 33 do 37 zł., towar średni od 29—33 zł., krowy od 21 do 27 zł., buhaje od 26—31 zł.

Targ praski 27 lutego. Spęd z Galicji 714 sztuk. Płacono za woły, towar średni od 29—31 zł., prima od — do — zł., krowy od 24—30 zł., buhaje od 27—33 zł. za 100 kilo żywej wagi. Z powodu wielkiego zapasu z poprzedniego tygodnia targ był zły.

Targ w Bernie morawskiem 23 lutego. Spęd 101 sztuk: płacono za woły prima od 32 do 34·50 zł.; średnie od 30—32 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ dobry.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 2 marca. Sejm węgierski zebrał się wczoraj w nader licznym komplecie. Galerja przepełniona. Po przyjęciu protokołu i odczytaniu pism odręcznych monarchy, dotyczących zmiany gabinetu, zabrał głos nowy prezydent ministrów Koloman Szell i wygłosił mowę programową. Wywodził, że od miesięcy trwająca walka zakończyła się wreszcie przyzwoitym, zaszczytnym pokojem. Rząd oparty na niewzruszonej podstawie konstytucji z r. 1867 uważa za jedno z najważniejszych swych zadań przeprowadzenie ugody z Przedlitawją po rok 1903. Co do polityki zagranicznej istnieje między wszystkimi miarodajnymi czynnikami zupełne porozumienie: Jestto polityka pokoju, a podstawą jej trójprzymierze. Jakkolwiek ubolewać należy, że zbrojenia ciągle rosną, to jednak siła zbrojna monarchji, leżąca w interesie ojczyzny, wymaga ofiarności. Rząd usilnie starać się będzie o utrzymanie najlepszych stosunków między państwem i kościołem. Dalej zapowiedział p. Szell upaństwowienie administracji, przy możliwem uwzględnieniu praw autonomji, ustawę o t. zw. incompatibilitas itd.

Zabierali następnie głos przywódcy stronnict narodowego, ludowego, niezawisłych i frakcji Ugrona, oświadczające zgodnie, że gotowi są popierać nowy gabinet w przeprowadzeniu wygłoszonego programu, jednakże z zastrzeżeniem swych zasadniczych stanowisk partyjnych.

Przew. Madarasz zaproponował, aby na posiedzeniu dzisiejszem dokonać wyboru nowego prezydenta izby. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i na tem obrady zakończono.

Budapeszt 2. marca. Komisja wojskowa sejmu przyjęła projekt ustawy, tyczący się kontyngentu rekrutów.

Budapeszt 2 marca. Nowy gabinet przedstawił się wczoraj także izbie magnatów. Przemówienie Szella przyjęto hucznymi oklaskami. Następnie hr. Juljusz Szapary i hr. Zichy podnieśli zasługi Szella około przywrócenia pokoju na Węgrzech. Na tem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 2 marca. W tym tygodniu jeszcze 20 członków stronnictwa narodowego wstąpić ma do klubu liberalnego. Apponyi atoli nie wstąpi. Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska, iż zwolennicy Banffy'ego zapowiedzieli, że gdyby Apponyi wstąpił do klubu liberalnego, to oni z niego wystąpią.

Budapeszt 2 marca. Prezydentem izby posłów sejmu węgierskiego został wybrany były minister Dezydery Perczel 224 głosami, na poprzedniego prezesa Szilagy'ego padło głosów 174.

Sejm czeski.

Wiedeń 2 marca. Z dobrego źródła dowiaduję się, jakkolwiek za prawdziwość tego nie ręczę, że sejm czeski zwołany będzie dopiero po Świętach Wielkanocnych. Wiadomość ta wydaje się o tyle prawdopodobną, że rząd czeka na sformułowanie politycznych żądań Niemców.

Choroba papieża.

Rzym 2 marca. Dr. Mazzoni potwierdził wczoraj wobec zastępcy Ajencji Stefaniego, że wczoraj o godzinie pół do 10 przedpołudniem dokonano u papieża operacji wrzodu na lewem biodrze i że operacja ta zupełnie się powiodła. Absces ten był wyłącznie powodem gorączki. Mazzoni uważa obecny stan zdrowia papieża jako zadowalniający.

Rzym 2 marca. O stanie zdrowia papieża wydano wczoraj o godzinie 3 popołudniu następujący biuletyn: „Papież poddał się wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem operacji zadawnionego abscesu, który się nagle zagoił. Dostojny pacjent zniósł operację z podziwu godnym spokojem, mimo, iż nie uznano za wskazane użycia chloroformu. Obecny stan jego jest dość zadowalniający. Podpisani *dr. Mazzoni* i *dr. Lapponi.*

Rzym 2 marca. Papież onegdaj jeszcze przez cały dzień wahał się. czy pozwolić na dokonanie operacji, a zdecydował się na to dopiero za usilną namową dra Lapponi'ego. Stan zdrowia po operacji jest już znacznie lepszy. Papież zjadł wczoraj jedno jajo, biszkopty i pił wino Marsala. Dr. Lapponi bez przerwy czuwa przy łożu papieża. Z zagranicy nadchodzi mnóstwo depesz z żądaniem wiadomości o stanie zdrowia papieża.

Rzym 2 marca. O godzinie 5 po południu wydano wczoraj następujący biuletyn o stanie zdrowia papieża:

„Puls wyborny, ogólny stan zdrowia zupełnie zadowalający, w miejscu operowanem przebieg gojenia się zupełnie normalny“.

Operowany wyrzut był bardzo znaczny. Dziennik watykański *Voce della verita* potwierdza, że papież we wtorek rano skarżył się na bole w boku. Lapponi skonstatowawszy gorączkę i zapalenie dawnego wrzodu, polecił wezwać Mazzoniego. Wieczorem gorączka się zmniejszyła, a noc przeszła zupełnie spokojnie. Wczoraj lekarze zadecydowali operację, która się zupełnie udała. Dziennik wspomniany przestrzega przed przesadnemi doniesieniami innych dzienników. Współczucie dla papieża we wszystkich kołach jest wielkie.

Rzym 2 marca. Operacja podjęta na papieżu trwała 12 minut. Przed operacją papież powiedział do Mazzoniego: „Na starość nie chcecie mi tej przyjemności oszczędzić“. Po dokonaniu operacji, podczas której papież tylko kilka razy westchnął, lecz ani razu głośno nie krzyknął, zrazu był jakby oszołomiony z powodu utraty krwi, lecz wnet opanował się i z zupełną świadomością powiedział do Mazzoniego: „Jesteś pan bardzo odważnym, żeś się zdecydował operować człowieka w moim wieku“. Gorączka natychmiast się zmniejszyła, co potwierdziło postawioną djagnozę.

Para królewska, prezes ministrów i minister spraw zagranicznych zarządzili, aby szybko podawano im wiadomości o zdrowiu papieża, o które wielu panujących, między innymi cesarz Franciszek Józef, zapytuje się telegraficznie, Wedle doniesień dziennika *Italie*, lekarze nietyle operacją, co dysenterją papieża są zaniepokojeni, gdyż ona osłabia go i zachodzi obawa zatrucia krwi, jeśli jednak papież dzisiejszą noc przepędzi dobrze, to istnieje nadzieja wyzdrowienia.

Od dzisiejszej porannej wizyty lekarzy, nie będą wydawane żadne biuletyny o zdrowiu papieża. Do godziny 2 minut 20 w nocy wszystko w Watykanie było spokojne. — Dzisiejszy obiad, zapowiedziany u kardynała Rampoli, został odwołany.

Rzym 2 marca. *Mesagero* donosi: Mimo, iż choroba papieża obecnie nie ma żadnego poważnego charakteru, udał się prefekt propagandy, pierwszy kardynał presbiter, ks. Ledóchowski do pierwszego kardynała biskupa i do pierwszego kardynała djakona, z którymi, na podstawie przepisów apostolskich, w razie śmierci papieża ma objąć najwyższe kierownictwo kościoła.

Rzym 2 marca. Papież przespał noc dobrze, wczoraj wieczorem spożył lekką polewkę z koniakiem, zasnął dopiero około północy. W ciągu nocy gorączka się podniosła; dr. Lapponi tłómaczy to zwykłym objawem u chorych; spodziewają się, iż sen przyczyni się do wzmocnienia sił papieża. Dr. Mazzoni przybył rano do Watykanu, ażeby zmienić bandaże u papieża. Następnie ma być wydanym urzędowy biuletyn.

Rzym 2. marca. Godzina 11 m. 10 przed południem. Oficjalny biuletyn, wydany dziś rano o zdrowiu papieża przez lekarzy czuwających u jego łoża, opiewa:

Godzina 10. Papież przepędził noc spokojnie bez bolu, spał jak zwykle, od czasu do czasu przyjmował pokarmy. Oddech i trawienie normalne. Bandaż zmieniono na miejscu operowanem, przebieg gojenia się normalny. Temperatura 77 i pół, puls 72. Lapponi.

Godzina 11½. W Watykanie oświadczają dziś pytającym o zdrowie papieża, że ma się znacznie lepiej, od wczoraj godziny 8 wieczorem nie miał gorączki. Mnóstwo osób zgłasza się do Watykanu, wiedzionych chęcią dowiedzenia się jak się papież miewa. Przybywają też ambasadorowie państw obcych. Po za tem miasto ma zwyczajny wygląd.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 2 marca. Senat przyjął bez zmiany projekt ustawy rewizyjnej w szczegółowej dyskusji 158 głosami przeciw 131 głosom.

Rewizje w Paryżu.

Paryż 2 marca. Sędzia śledczy Fabre zarządził wczoraj szesnaście nowych rewizyj domowych.

Paryż 2 marca. Wczoraj przed południem przedsięwzięto rewizje u prezydentów, sekretarzy, skarbników i innych członków „Ligi dla praw ludzkich“, Ligi „de la patrie française“, Ligi „dla obrony narodowej“, tudzież u prezydenta komitetu plebiscytycznego. Skonfiskowano trochę pism.

Choroba cara?

Wiedeń 2 marca. *W. Allg. Ztg.* donosi, że w tutejszych sferach dyplomatycznych nie przywiązują żadnej wagi do sensacyjnego artykułu kopenhaskiej *Politiken* o rzekomo złym stanie zdrowia cara. Gdyby było coś w tem prawdy, to koła dyplomatyczne wiedziałyby coś pozytywnego.

Wrzenie w Macedonji.

Stambuł 2 marca. Sułtan przyjmując na osobnem posłuchaniu austro-węgierskiego ambasadora br. Calice, wyraził żywe zadowolenie, że gabinet wiedeński, podobnie, jak petersburski, upomniał rządy mniejszych państw bałkańskich, aby unikały wszystkiego, coby mogło być zachętą dla agitatorów, usiłujących wywołać zaburzenia w Macedonji.

Ateny 2 marca. Kreteńskie zgromadzenie narodowe uchwaliło nadać ks. Jerzemu tytuł księcia Krety. Uchwalono dalej wykluczyć od prawa wybieralności do zgromadzenia urzędników publicznych i gminnych, duchownych i wojskowych, pozostających w czynnej służbie.

Madryt 2 marca. Sagasta wręczył wczoraj królowej rejentce dymisję całego gabinetu.

Genua 2 marca. Księstwo Orleańscy przybyli tu i odjechali natychmiast do Palermo.

Wiedeń 2 marca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał grecko-katolickiemu biskupowi, księdzu Konstantemu Czechowiczowi w Przemyślu, order żelaznej korony II. klasy z uwolnieniem od taksy, kanonikowi grecko-katolickiej kapituły we Lwowie, księdzu Janowi Czapelskiemu, order żelaznej korony III. klasy.

Dalej zamianował cesarz radcę legacyjnego II. kategorji Tadeusza hr. Bolesta Koziebrodzkiego, radcą legacyjnym pierwszej kategorji, sekretarza legacyjnego Jarosława hr. Wiśniewskiego, radcą legacyjnym II. kategorji, attaché poselstwa don Aleksandra Musulina de Gomirje i dr. Adama hr. Tarnowskiego, sekretarzami legacyjnymi.

Minister handlu zatwierdził ponowny wybór dr. Zdzisława Marchwickiego prezydentem, a Jakóba Piepes-Peratyńskiego, wiceprezydentem izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Rozmaitości.

Rok 1900 na stampiljach pocztowych. Jak powszechnie wiadomo, poczty całego świata oznaczają rok przeważnie dwiema ostatniemi cyframi. Otóż powstało teraz pytanie, jak mają poczty austrjackie swe pieczątki na rok przyszły przygotować? Po zasięgnięciu informacyj w ministerstwie handlu postanowiono, w myśl uchwały międzynarodowego kongresu pocztowego z roku 1897. w Waszyngtonie, oznaczyć rok przyszły na pieczątkach pocztowych dwoma zerami.

Handel żywym towarem. *Deutsches Volksblatt* podaje znowu wiadomość o aresztowaniu żydówki Reinbach w Budapeszcie, pod zarzutem handlu dziewczętami. W ostatnim wypadku Reinbach zwabiła dziewczynę z dobrego domu, sierotę po oficerze austrjackim, do Belgradu, obiecując jej korzystną posadę, faktycznie zaś oddała ją do domu rozpusty. Nieszczęśliwa ofiara, widząc, gdzie się znajduje, a nie mogąc uciec, rzuciła się z okna na ulicę i znalazła śmierć na miejscu. Czyż nie byłoby wskazanem zaprowadzenie drakońskich ustaw wyjątkowych przeciw takim hyenom w ludzkiej skórze?

Doktorat. Na wydziale chemicznym politechniki w Zurychu odbyła się w dniu 8. lutego r. b. promocja p. Bogdana Szołayskiego na doktora filozofji.

Ograniczenie. W Ameryce coraz silniej poczyna się objawiać dążność do zakazu małżeństwa osobom, które ze względu na zdrowie własne i potomstwa, nie powinny związków tych zawierać. W stanie Pensylwanja zrobiono już wniosek do ustawy, zabraniającej małżeństwa osobom dotkniętym epilepsją, gruźlicą i nałogowym opilcom. Tak samo w stanie Texas i w stanie Massachusets, nie wolno zawierać małżeństw osobom, które cierpią na podobne choroby, lub też nałogowo oddają się pijaństwu. Wnioski do podobnych ustaw przygotowują także stany Ohio i Maryland.

Najstarszy mieszkaniec Wiednia niejaki Kohn, żyd, zmarł w tych dniach w 113 roku życia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 marca.

(fr.) Myśli spekulantów giełdowych skierowane były dziś w stronę Paryża, gdzie w senacie francuskim ma zapaść decyzja co do tego, czy rewizję procesu Dreyfusa należy odebrać izbie karnej trybunału kasacyjnego i przekazać ją wszystkim połączonym trzem izbom tego trybunału. Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że sfery giełdowe pragnęłyby gorąco, aby senat nie zgodził się na tę ustawę, wyczekiwały więc trwożnie, jakie wiadomości nadejdą z Paryża i nie angażowały się zbytnio.

Także drożyzna gotówki i pewność, że bank austro-węgierski nie obniży w tym tygodniu eskontu, oddziaływały ujemnie na tendencję targu. Właściwie cały, zresztą bardzo nieznaczny ruch dzisiejszy koncentrował się w kredytach, które kupował arbitraż na rachunek Berlina, tudzież w akcjach fabryki cegieł Wienerberg i kilku lokalnych banków budowlanych. Papiery tej kategorji podnoszą się jednak regularnie z nastaniem wiosny i rozpoczęciem sezonu budowlanego. Obaj żydowscy komisjonerzy, Drechsler i Schönberger, którzy jak to wczoraj doniosłem, uciekli z Wiednia zarwawszy klientów swoich na ćwierć miljona, zarwali jak się dziś pokazuje, także dobrze akredytowaną firmę giełdową Deutsch i Spółka. Sprzeniewierzyli oni wszystkie depozyta swych klientów i zainkasowali znaczny zysk osiągnięty z podniesienia się kursu alpinów, lecz zamiast wypłacić go klientom, schowali do kieszeni i drapnęli. Oto skutki gry giełdowej przez pośredników. Najwięcej zleceń gry mieli obaj ci oszukańczy pośrednicy z warstw mieszczańskich w Czechach.

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki pragnie jakoby wprowadzenia napowrót w życie giełdy zbożowej i nawiązał już rokowania ze związkiem berlińskich kupców zbożowych.

Wiedeń 1 marca. Dziś o godzinie 1 min. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58·98, Renta majowa 101·40, Węgierska renta koronowa 97·85, Akcje kredytowe 370·50, Kredytowe węgierskie 399·50, Bank anglo-austrjacki 158·75, Unionbank 325·50, Bankverein 278·50, Laenderbanki 247·—, Kolej państw. 362·—, Lombardy 56·75, Elbenthal 257·—, Towarzystwo akcyjne broni 231·75, Akcje tytoniowe 137·50, Alpiny 240·—, Rima Muranja 323·75, Prager Eisen 1184·—, Losy tureckie 63·10, Ruble 127·25, 20-franków —·—, Boden Credit —·—, Tramwaje —·—. Tendencja spokojna.

Berlin 1 marca. Giełda poranna. Kredyty 232·40 Disconto Commandit 201·50. Tendencja słaba.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 marca 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. W. hr. Dzieduszycki z synem z Jezupola. M. hr. Rey z Przecławia. J. ks. Puzyna z Narola. W. hr. Łoś z Żyznowa. A. hr. Potocki z Osowic. J. Rylska z córką z Uhrynowa. S. Lewandowski z Bełzca. S. Wybranowski z żoną z Kimirza. J. Bober, dr. L. Horowitz z Krakowa. E. Micewski z Tuczemp. Dr. J. Hupca z Krakowa. Dyrektor G. Romer z Niwistki. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. W. Struszkiewicz z Wiednia. M. Połański z Rudnika. W. hr. Zamoyski z Zakopanego.

Nadesłane

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji ... za sobie żadnej ...)

Dr. Zygmunt Ashkenazy

lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu

ordynuje we Lwowie

ulica Wałowa liczba 2, I. piętro.

Pensjonat leczniczy

Dr. EBERSA

w Abbazji (Willa Ayram)

położony nad morzem, łazienki hydropatyczne, komfort, kuchnia polska. 182 1—1

Składy wędlin znajdują się przy ulicach Teatralnej 12, Halickiej 12, Gródeckiej (pracownia) 44 **KAROLA PRZYBYLSKIEGO.** Na prowincję odsełam wszelkie wędliny odwrotną pocztą za zaliczką pocztową. 69

(33)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czekajmyż cierpliwie, aż baran sam beknie — mówił sobie filozoficznie Bernardet.

Ale mijały dnie za dniami. To, co nazywano „Tajemnicą bulwaru Clichy" wciąż jeszcze wzruszało a nawet niepokoiło niemal opinję publiczną. Rozprawy parlamentarne, gwałtowne i wrzawliwe, niezdołały jednak odwrócić uwagi od tej zbrodni, spełnionej wśród dnia jasnego, która usposabiała ludzi do powątpiewania o bezpieczeństwie wielkiego miasta, o zaletach policji. Nawet upadek ministerstwa, przepowiadany co rana i obrachowywany z góry już w swych następstwach, nie zdołał zmniejszyć zajęcia dla tego morderstwa. Śmierć byłego konsula była wciąż jeszcze na porządku dziennym.

Jakób Dantin tym sposobem stawał się osobistością iście dramatyczną, reporterzy otoczyli go pewnego rodzaju legendą; jedni przedstawiali go jako winnego, przytaczając na poparcie swego przeświadczenia anegdoty, gawędy klubowe, inni stawiali pytanie, czy przypuszczenia i pozory dostatecznemi były, by potępić z góry człowieka i brały w obronę oskarżonego. Paweł Rodier nawet z wielką zręcznością i wymową zredagował dwa artykuły, w dwojakim, wprost przeciwnym sensie.

— Sposób to pewny — powiedział sobie — pomieszczenia zawsze prawdy; nie będzie jedno, to będzie drugie..

Bernardet nie wyrzekał się bynajmniej, ale to bynajmniej, nadziei odnalezienia owego właściciela portretu. Nie po raz pierwszy przecie szukał owej sławnej igły w stogu siana. Paryż jest wielki, ale to morze ludzkie ma swe specjalne prądy, jak je ma ocean, ma swe rzeki i swe błotniste strumienie, które agent policyjny znał dobrze. Tu czy ówdzie, którego dnia, spotka się on z pewnością z owym człowiekiem, którego gdzieś wyrzuci potok, jak szczątki rozbitego statku.

A naprzód człowiek ów musiał być cudzoziemcem, lub przynajmniej przyjeżdżać z zagranicy. Z nakryciem głowy wedle mody hiszpańskiej, nie miał jeszcze czasu porzucenia ubioru krajów, z których przybywał. Bernardet przeszukał wszystkie hoteliki meblowane, zbadał wszystkie po kolei książki, w których się zapisują przyjezdni, wypytywał gospodarzy. Pokazywano mu biedaków przybyłych z daleka, którzy uzasadniali wszakże doskonale przyczynę swego pobytu w Paryżu, wykazywali środki egzystencji; byli to po większej części nieszczęśliwi, z dalekich stron świata, pociągani ku temu ognisku paryskiemu, u którego marzyli, że się rozgrzeją, a gdzie osmalali się tylko w płomieniu, podobni do tych włóczęgów, co, chroniąc się przed mrozem zimowym, sypiali w piecach wapniarni i których odnajdują potem pokurczonych i skręconych, jak wicinę.

Bernardet wciąż szukał, chodząc wszędzie, wszędzie zaglądając... Rad był, ilekroć tylko miał wieczór wolny, zaglądając do takich podmiejskich kawiarni, których pełną jest cała dzielnica Montmartre i znajdując w nich zawsze jakiś przedmiot do obserwacji; dziwaczne to są lokale, pełne oryginalnych pomysłów, w których pomysłowość impresarjów przybiera niekiedy chorobliwy aż koloryt, aby tylko pociągnąć ku sobie i wstrząsnąć nerwami próżniaczych warstw stołecznych, zelektryzować prowincjonalnych gapiów, zająć i przytrzymać wyrafinowanych i zobojętniałych. Lokale te, zrodzone z potrzeby ciągłej nowości, która podnieca znudzonych, potrzeby posuniętej do ekscentryczności, aż do grobowej czasem ironji. Rodzaj to tańca szkieletów, tańczonego na nutę operetkową, żart kuglarzy, rzucających próżnemi czaszkami, które domagałyby się raczej rozmyślań Hamleta.

„Kawiarnia pod szkieletem".

Ogłoszenie tych przyrzekanych błazeństw, zjawisk, widm, duchów, nieraz już sprowadzało mu uśmiech na usta, kiedy idąc do prefektury spostrzegał je naklejone w pobliżu swego mieszkania na ścianach lokalu, przeznaczonego głównie do sprzedaży likierów, o szyldzie z szerokiemi czarnemi obwódkami żałobnemi, jak klepsydra pogrzebowa, po nad którym ze zgrzytem żelaza, kołysała się wielka czerwona latarnia.

Dziewczynki, kiedy mówił ze śmiechem o tym lokalu, w którym garsoni zapewne przebrani są za karawaniarzy, aż bladły ze strachu, a poczciwa gruba pani Bernardet, zazwyczaj uśmiechnięta, mówiła z westchnieniem:

— Czy to podobna, aby pozwalano na takie bluźnierstwa w naszej dzielnicy?

Z uśmiechem pobłażania Bernardet próbował odpowiadać:

— Ech, moja droga, i w czemże znów widzisz coś tak bardzo zdrożnego?

— Wiem co mówię — dorzucała burgundka. — Wszystko to zabawki niezdrowych ludzi. Żartują sobie z śmierci, jak żartują ze wszystkiego. Do czego to dojdzie? Zobaczymy...

— Albo i nie zobaczymy!

I Bernardet śmiał się serdecznie.

Raz, mając wieczór swobodny, wszedł do tej kawiarni, jakby poszedł do teatru. I powracał tam, ubawiony wszystkiem, co widział osobliwego w tej „Kawiarni pod szkieletem". Ten widok wydawał mu się pociesznym.

W niewielkiej salce, która przed kilkoma miesiącami musiała być arcy-powszednią salą winnego kupca, na ścianach pomalowanych na czarno, pozawieszano obrazy przedstawiające rozmaite czułe sceny: epizody maskaradowe, przejażdżki w gondolach, serenady pod balkonami, widoki weneckie z scenami miłosnemi, ogrody Grenady z parami wzdychającemi na jakiejś lagunie lub w zaułku andaluzyjskim. Pośród tych dekoracyj o romantycznych obrazach, będących wspomnieniami Musseta i Carla Gozzi, dębowe trumny oświetlone gromnicami woskowemi, służyły za stoły, a garson w ubiorze karawaniarza, w kapeluszu lakierowanym przewiązanym krepą, spytał Bernardeta:

— Jakiej trucizny żądasz pan napić się przed śmiercią?

Bernardet przypatrywał się publiczności osobliwej tego lokalu. Byli to uprzywilejowani próżniacy, włóczący się co dnia po bulwarach. Tu i owdzie jakaś podejrzana postać z tej dzielnicy. Kilku elegantów w białych krawatach i eleganckich frakach, przybyłych mimochodem z jakiegoś obiadu proszonego lub z opery, jakby przyszli na premierę.

Agent doskonale rozumiał, czego tu szukają ci znudzeni panowie: nieco pieprzu na posypanie nim nudnej egzystencji codziennej. Te trumny, na których stawiano kieliszki, bawiły ich. Niektórzy z nich żądali bawarki, odbywając widocznie mleczną kurację.

Pokazywali sobie oryginalne świeczniki, gdzie gaz palił się na końcach wydrążonych piszczeli.

— Nieco cierpliwości tylko, moi bracia — mówił rodzaj reżysera, czy woźnego w ubraniu żałobnem — za chwilę przejdziecie do krematorjum!

Zapijający panicze w białych krawatach śmieli się serdecznie.

Bernardet natomiast doznawał, wbrew temu, co utrzymywał w obec żony, pewnego nieprzyjemnego zakłopotania i ten inspektor policji, przyzwyczajony do ropiących ran i wszelkich obyd zbrodni, czuł się dotknięty w swych mieszczańskich instynktach, a raczej instynktach ludowych, zdrowych i silnych, temi błazeństwami neuropatów i żarcikami znudzonych dekadentów.

W danej chwili, przy objaśnieniach reżysera, światło gazowe zagasło, a miłosne obrazy, pary kochanków obejmujące się w gondolach, brzdąkające na gitarach postacie, śpiewacy lub rozszalali tancerze przeobrazili się nagle w okropny sposób. W miejsce różowych twarzyczek jasnowłosych, ukazały się nagie czaszki; śmiech zastąpiły wyszczerzone zęby białe i obnażone z ciała. Te ciała, przybrane przed chwilą w atłasy i aksamity, teraz grą światła wewnętrznego, zmieniły się w szkielety ponure.

Głosem swym drwiącym reżyser tłumaczył, komentował tę zmianę, dodając do grobowego widowiska, niesmaczne żarciki błazna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po [illegible] centa od wyrazu

Kupię pralnię. Sprzedam kamienicę. — Adres: Kulik Berga 15. 86

Kto chce tanio anonsować w dziennikach razem się udać do Biura „Impressa" ul. Mickiewicza 22. 84

Krupki owsiane, makarony z mąki owsianej, 32 ct. ½ ko [illegible], pożywne poleca Władysław Bażant, ulica Halicka, Lwów. 87

Leśniczy żonaty, z egzaminem rządowym z lasowości i z rachunkowości państwowej, obeznany z manipulacją drzewną i z gospodarstwem lasowem poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. W J Admin. „Słowa Polskiego". 95

Matka 4ga dzieci, nie mająca ich czem pożywić ani przyodziać, prosi o łaskawe względy miłosierdzia, bo inaczej zginąć wśród nędzy zmuszona będzie. Bóg te datki w niebie policzy. Przemyśl ul. Kaczubka l. 11. Getruda Seipel.

„Syriusz" pół kilo tylko 65 centów niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu Leonarda Seleckiego, we Lwowie, ulica Batorego l. 2. Pocztą wysela się odwrotnie i franco. 626

Dziewczynkę 2—4 lat wieku, sierotę po rodzicach prawych i inteligentnych przyjmę na własną; dobrobyt i staranne wychowanie zapewnione. Wiadomość: Zarząd dóbr Pohajczyki-Justynówka p. Trembowla. 94

Dwa pokoje frontowe, niża i kuchnia na drugiem piętrze do wynajęcia zaraz. Nr. 4 ulica Barska (boczna Gródecka).

Młodzieniec, katolik, mający rodziców we Lwowie, znajdzie umieszczenie jako praktykant A. P. Schulz, Dom handlowo-komisowy Lwów, 3 Maja 11. 92

Toporki lasowe z 2ma dowolnemi literami po złr. 6.5. Numeratory rewolwerowe do znaczenia drzewa (do 20.000) po złr. 28 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry). 79

Hořickie kamienie

do ostrzenia

tylko dobrej jakości

poleca bardzo tanio

S. Lewetzki Horic Czechy.

VICTORIA

powszechnie uznana jako najlepsza Rękawiczka posiadająca znakomity krój i niezrównaną trwałość.

Na zbliżające się święta i sezon wiosenny polecamy nasz wyłączny skład na całą Galicję prawdziwych VICTORIA rękawiczek damskie na 4 agrafy podwójnie szyte 1.50, męskie na 1 agrafe podwójne szyte 1.50.

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8 (róg Hetmańskiej).

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we Lwowie. 81—?

SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH

we Lwowie, Halicka 16

Poleca wielki wybór ręczników, chustek do nosa, ścierek, drelichów. 3

Kościelne

ŚWIECE WOSKOWE,

PASCHAŁY, STOCZKI,

KWIATY DO ŚWIEC,

ŚWIECE APOLLO

poleca najtaniej fabryka

Fryderyka Schubutha

Lwów. Rynek l. 45.

Gdzie? można dostać wyśmienity gulasz, paprykasz, flaczki i piwo okocimskie, tylko w nowo otworzonej

RESTAURACJI

przy ulicy Wałowej l. 9. pod firmą A Schütz, dawniej „pod Polakiem".

Z poważaniem A Schütz, były kierownik pokoju do śniadań N. Baumana synów. 202 1-1

Najświeższe i najlepsze nasiona [illegible], kwiatów, [illegible] i roślin pastewnych, mączki kościanej do roślin wazonowych 1 kilo 40 ct., mieszanki najlepszych ziarn dla kanarków 1 kilo 40 ct., 5-cio kilowy woreczek 2 zł. opłacony do każdej poczty, poleca główny skład nasion, roślin i kwiatów

Zygmunta Mękarskiego

we Lwowie, plac Halicki 1.

(Nowy cennik nasion na r. 1899 wysyłam franco). 198 1-9

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1—? poleca 5

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

Zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa

Pierwszej Związkowej drukarni

we Lwowie,

stow. zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca b. r. o godz. 11 przed południem w lokalu drukarni przy ul. Lindego l. 4, (dom własny), z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego półrocznego Walnego Zgromadzenia.
2. Powołanie 3 członków do podpisania protokołu z odbywającego się Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w roku 1898.
4. Przedłożenie zamknięcia rachunków i bilansu za rok 1898, tj. XXVI rok administracyjny.
5. Wnioski Rady zawiadowczej:
   a) na udzielenie absolutorjum dyrekcji za czynności i rachunki roku 1898;
   b) dotyczące podziału czystego zysku osiągniętego w roku 1898.
6. Wybory dwóch członków rady zawiadowczej na lat trzy (1899-1901) w miejsce ustępujących z turnusu.

Z Rady zawiadowczej

Towarzystwa Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką.

We Lwowie d. 2 marca 1899.

Ciągnienie nieodwołalnie **18 marca 1899**

1. Główna wygrana 100 000 koron wartości
2. Główna wygrana 25.000 „ „
3. Główna wygrana 10 000 „ „

z odtrąceniem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 centów polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Gustaw Max, Kormann & Feigenmann, Samuly & Landau, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien. 138 1—?

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, jako też: **Nasiona drzew leśnych** z własnej łuszczarni poleca **Zarząd obszaru dworskiego Borówna** poczta **Bochnia**.

Na żądanie przesyła się cennik franco. 1?6 1—4



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.

Do nabycia w wszystkich aptekach. 501 1—?

Do nabycia w aptekach we Lwowie A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; w Tarnopolu L. Fleischman, J. Krzyżanowski; w Czortkowie L. Noss; w Jaśle R. Palch; w Kołomyi L. E. Stenzl; w Przemyślu W. Mańkowski; w Rzeszowie A. Karpiński; w Samborze J. Lepiankiewicz; w Czerniowcach Grabowicz i Herold.

Dobra Sapahów

poczta Krzywcze, powiat Borszczów

700 morgów ornej ziemi w trzech folwarkach, pojedyńczo, albo całe z wolnej ręki

do wydzierżawienia.

Bliższych informacyj udzieli Ludwik hr. Koziebrodzki w Chlebowie, p. Grzymałów. 204 1-2

W lokalu Kazimierza Lewickiego, ul. Trybunalska l. 6.

otwartą została na I. piętrze

WYSTAWA

Porcelany, Szkła,

Majoliki, Fajansów, Szteingutów, Terolitu.

Ozdobnych przedmiotów dla dekoracyj pokojów.

Oryginalnych angielskich filtrów.

Rosyjskich samowarów Woroncowa.

Wystawę zwiedzać można w poniedziałki za wstępem 5 ct. na pomnik Mickiewicza w inne dnie wstęp wolny.

Kazimierz Lewicki, Trybunalska 6.

205 1—3

Wody Mineralne **ŹRÓDŁA RZĄDOWE**

VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL

Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Ograniczenie

ruchu pociągów towarowych w niedziele i święta.

Celem powiększenia czasu spoczynku personalowi kolejowemu, zarządziło wysokie c. k. ministerstwo kolejowe ograniczenie ruchu pociągów towarowych w niedziele i pewne dnie świąteczne (drugi dzień świąt Wielkanocnych i Zielonych) w czasie od 1-go marca do 31 go sierpnia br.

Wskutek tego przewozi się w rzeczone dnie tylko przesyłki pospieszne i towary wymagające wogóle szybszego przewozu, mianowicie: towar żywy, artykuły spożywcze i t. p., inne zaś towary w rzeczone dnie nie będą przewożone.

Zwraca się także uwagę, że w niedziele i święta przyjmuje i wydaje się jedynie przesyłki pospieszne i to tylko w godzinach na to przeznaczonych.

Lwów, w lutym 1899.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie.

KOKS!

Na bieżącą porę poleca się

KOKS

jako nalepszy i najtańszy materjał do

celów kowalskich i opału.

Przy odbiorze najmniej 5 centnarów — 250 kg. za dostawę do domu nie liczy się.

Zarząd Zakładu gazowego miejskiego we Lwowie. 157 1—1

KOKS! KOKS!

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego)

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·5 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·0 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Razem

Za 1 złr.

„Przygody Pana Balcambanna." Wydanie zbiorowe ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową 15 ct.

Biblijoteka humorystyczna „Śmigusa." Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową 15 ct.

Senzacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA. Cena 40 ct. wraz z przesyłką pocztową.

Nader zajmująca powieść p. t. MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA objętości 17 arkuszy druku. Wraz z przesyłką pocztową **60 ct.**

Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko 1 złr.

Zamówienia i pieniądze należy przesyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ul. Łyczakowska l. 27.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysela w paczkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

21 1—?

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.